Nr 67. Kraków 22 Marca — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 32 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj** i **Czerwiec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 21 marca.

Po dwóch dniach pomyślnych bojów 17go i 18go t. m. pod Zagościem i Grochowiskami stoczonych, korpus polski w najbliższej nas okolicy działający nie tylko nie pobity lecz zwycięzki, doznał jednak klęski przez rozsypanie się jednej jego części. Jeżeli będziemy szukać zasadniczej przyczyny tej klęski, to prócz nieporozumienia płynącego z chwilowego oddalenia się Dyktatora i niepewności gdzie się znajduje, główną przyczynę ujrzemy w zawczesnej zmianie systemu wojny partyzanckiej na wojnę regularną, do której prowadzenia nie było jeszcze wyćwiczenia, środków i zasobów. Brak żywności dla zgromadzonych w jednem miejscu znacznej liczby ludzi i koni, był jedną z przyczyn powodujących rozproszenie się pewnej części wojska.

W każdym razie ów uszczerbek jakiego powstanie doznało przez rozproszenie się pewnej części ludzi, jest uszczerbkiem miejscowym, jakich niejednokrotnie doznawało już obecne powstanie, a które nie osłabiały go, gdyż nawet w miejscu niepomyślności z nowemi podnosiło się siłami. Niewiadomość gdzie się znajduje Dyktator i chwilowe usunienie się jego z jednego obozu, nie nadaje bynajmniej uszczerbkowi temu charakteru ogólniejszego. Choćbyśmy nawet przypuścili stałe usunięcie się Dyktatora, nie wiele zmieniłby się stan rzeczy. Zbyt bowiem krótko dzierżył on władzę i na zbyt małej przestrzeni kraju, aby się w rękach jego koncentrować mogły wszystkie sprężyny działania. Władza dyktatorska była zatem li formułą gotowości narodu do ofiar i poświęceń. Była ona tylko jednym z wyrazów, jakiemi wypowiedział naród swoje zamiary. Nie od niej datuje się praca narodu, ani nie ona dała początek obecnemu ruchowi. Co nastąpiłoby po niej, nie wiemy, ale ten epizod nie epilogiem dzieła — to widzimy z całego poglądu na jego zawiązki, wzrost i przeobrażenia. Bóg wie, ilu jeszcze przejść, ilu przemian dozna sprawa polska, zanim stanie u takiego kresu, żeby dalszy jej rozwój szedł po przyrodzonej, historycznie usprawiedliwionej drodze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 14 marca.

† Pomimo najenergiczniejszego zapierania się Wielopolskich, zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że egzystował ułożony przez nich adres, błagający o Kongresówkę, konstytucyę i wojsko. Nie dawno jeden z znakomitszych obywateli, dowiedziawszy się o zbieraniu do niego podpisów, udał się do Zygmunta Wielopolskiego z żądaniem wyjawienia nazwisk obywateli którzy do tego przyłożyli rękę. Prezydent oświadczył na to: że zbieranie podpisów jest tylko czczą uliczną plotką, że nie było nawet nigdy adresu, że: „czy zwycięzcy czy zwyciężeni, Wielopolscy myślą do ostatka niezmiennie pozostać na raz przez siebie obranem stanowisku." Tymczasem rzeczą jest powszechnie wiadomą: że Abramowicz usilnie kogo mógł zachęcał do podpisywania adresu, rozpowiadając, że przystąpiło już do tego aktu mnóstwo obywateli. W swoim czasie rozpowiadano o stu kilkunastu podpisach—czemu nawet uwierzyć dość łatwo. Weźmy tylko familię Wielopolskich tak licznie rozrodzoną, jakiego patronatu, następnie Miniszewskich, Abramowiczów, Sierzputowskich, Piłsudzkich, Kelerów z całym zastępem złotéj młodzieży z hotelu europejskiego, a mieć już będziemy nie mały poczet ochotników takiego niepolitycznego a nikczemnego w obec powstania dzieła. Rzeczą jest uderzającą w tym razie to czynne współdziałanie Abramowicza. Ten prokonsul Warszawy, zbłocony, podejrzliwy, robiący rewizye, rozpędzający po ulicach, burmistrzujący po domach, nieznający innego obejścia ze służbą jak bijąc tabakierką w zęby, wysyłający własnym kosztem na Sybir lub oddający do wojska jak zrobił z Gordonem, słowem to wierne narzędzie ucisku Polski, brudny pod każdym względem człowiek, popiera dzisiaj ów adres najgorliwiéj.—Arcybiskup Feliński podał się także do dymisyi jako członek Rady Stanu. Nie ma jednak zgody co do charakteru motywów, jakiemi żądanie dymisyi popierał. Jedni powiadają, że bardzo energicznie wypowiadały pogardę; na jaką go naraziło w obec całego narodu zbyt cierpliwe zawierzanie obietnicom cesarskim, z których żadna nie została dotrzymaną; drudzy, że się poprostu składa nawałem zajęć kościelnych, które pozostawiają mu dość wolnego czasu na spełnianie obowiązków świeckiego obywatela. Faktem jest jednak, że dymisyi Arcybiskupa nie przyjęto. Wielopolski zdumiał się tylko na wieść o pierwszych sześciu dymisyach, znajdując rzeczą niezrozumiałą, że to zrobiono dziś dopiero zamiast sześć tygodni temu; ale widok dymisyi Arcybiskupa wprawił go w gniew niemały. Znalazł to czynem słabości nie do darowania. Miał mieć nawet długą o to utarczkę z Arcybiskupem; ale bezskutecznie. Nie mogąc uzyskać od niego cofnięcia dymisyi, żądał rezygnowania zarazem z arcybiskupstwa, czemu się ksiądz Feliński oparł stanowczo. Po naradzie z w. księciem, stanęło na tem, że dymisya nie zostanie przyjętą, nie mniéj jednak podana została.

Nieszczęśliwa matka Krasuskiego dostała obłąkania. Przez szatańskie okrucieństwo rządu moskiewskiego, które dziś stało się systemem rządzenia nami, nie prędzéj pozwolono jéj się widzieć z synem, aż po puszczeniu go przez 300 (inni powiadają 500) rózeg. Nieszczęśliwy, nie mogąc siedzieć ani leżeć, stał oparty o mur narzucony płaszczem. Był tak zmieniony, że matka biorąc go za kogoś obcego, spytała przechodząc: gdzie się jéj udać należy, chcąc się widzieć synem. Za całą odpowiedź rozkrył płaszcz i ukazał jéj ciało swoje zsieczone w szmaty. W parę godzin potem został rozstrzelany.

Dnia wczorajszego miał posłuchanie u W. Księcia jeden z dygnitarzy dalszych stron kraju, przed samym odjazdem. Oświadczył mu: że przedsięwziął stanowczo złożyć swoje urzędowanie. Jestto gorączka chwilowa, która przejdzie, spodziewam się, rzekł W. Książe. Nie Mości Książę, odpowiedział na to hrabia, całe dwa lata usiłowałem w jak najlepszéj wierze pracować z rządem, sądząc, że to wyjdzie na dobre krajowi. Naraziło mię to tylko na pogardę u współziomków i podejrzenie o zdradę, bo istotnie tacy współdziałacze jak Nazimow na pogardę zasługują jedynie, a rząd zdradza tylko, nie dotrzymując co obiecał. Człowiekowi honoru ani podobna służyć dłużéj w takich warunkach. To służ pan mnie, jeśli nie chcesz memu bratu. Polak polskiemu tylko królowi służyć może. Ach bo—rzekł na to cesarzewicz, nie jest to rzeczą bezpieczną być królem polskim. Poprzednio była mowa o wypadku w Wojsławicach. Pan wzmiankowany przymówił się o wymiar sprawiedliwości w tym względzie. Rzecz ta już załatwiona rzekł książę Konstanty, śledztwo wykazało, że więcéj niż sto strzałów padło z pałacu. Oficerowie i żołnierze przysięgli na to. Co do owego śledztwa fałszywego rzecz się ma tak. Adjutant, trzy tygodnie już temu wysłany na śledztwo, cały ten czas przesiedział tylko w Lublinie, szachrując z Chruszczewa, jakoby ten najchaniebniejszy mord moskiewski zatrzeć. Pewnego dnia adjutant pojechał do Wojsławic, przeszedł się po pałacu, z nikiem nie gadał słowa, bo ani się nawet odezwał do pułkownika Kuhna, który tam leży lecząc się z ran, potem niezwłocznie wrócił do Lublina i zdał raport. Ztąd to rzeczą jest jak najprawdopodobniejszą: że, Moskale przysięgli, za lada półkwaterek, choćby i tego nie było potrzeba. Wszak w owych krwawych komedyach sądów tak zwanych publicznych, ani od Wielopolskich, ani od sołdatów nie odbierano przysięgi; — i jedni i drudzy musieli mieć słuszność, z samego już stanowiska społecznego.

Warszawa 15 w niedzielę.

† Dziś odbywał W. Książę przegląd wojska. Miał też zarazem przemowę do niego, w której się wyraził: że nietylko nic mu niema do zarzucenia, ale nawet dumny jest, że mógł objąć nad niem władzę. Jedno z dwojga: albo należy rzezie, pożogi i rabunki, uważać za prosty tylko pobór rekrutów, udający się tak wybornie, jak nie było od lat trzydziestu według słów Wielopolskiego; albo zaszczytną jest rzeczą prz wodzić zgrai oberwańców, wygrywającej bitwy, których nie było wcale, a za to ani się znajdujących tam gdzie ludność w pień wysiekli, palili lub kradli. Przypuszczać się godzi, że jak dziś, to już chyba rząd żołd wypłaca wojsku pozwalaniem wszelkiego rodzaju grabieży, nie należy bowiem sądzić, żeby to miało napełnić skutkiem tylko rozkiełznania wojska i zniszczenia karności wojskowej. Wprawdzie często żołnierze mordują i rabują mimo oporu oficerów, ale na mocy rozkazów, które karność rozprężyły, często jednak pułkownik jaki komenderaje do rabunku. Skoro uważają, że już dosyć każe bębnić lub trąbić do odwrotu, możnaby na to przytoczyć mnóstwo dowodów. Z drugiej strony skarb jest w najokropniejszym stanie. Z 80,000,000, które był pozostawił Łęski, niema już ani grosza, podobnież i z oszczędności pozostawionych przez Gorczakowa. Stan wojenny, gratyfikacye szpiegom, komisya śledcza, wzięły połowę; drugą ukradziono, ot i budżet co do kopijki zbillansowany. Za to na płacenie pensyi urzędnikom wystarczy tylko do lipca. Tak więc, jak widzimy, wojsko musi zawczasu myślić o sobie.—Tymczasem w miarę ukontentowania Księcia, rośnie nieukontentowanie oficerów; mianowicie takich, którzyby radzi istotnie prowadzić wojsko do bitwy. Bontemps podał się do dymisyi; mówią, że próbował także tego i Szachowskoj, ale mu się nie udało, bo się wziął do rzeczy za gorąco. Skoro powiedział Księciu, że nie może dowodzić wojskiem, które tylko rabować umie, a w lada starciu pierzcha haniebnie, W. Książę kazał mu wyjść za drzwi. W ogóle, który tylko z moskali ma choć iskrę człowieczeństwa w sobie, ten jest w rozpaczy, będąc narzędziem mordów i pożogi. Szachowskoj powiada, że taka pogarda śmierci jest nie do uwierzenia. Że kto nie widział, jak Polacy idą pod strzałami, ciągle naprzód, nieubłaganie naprzód, bez najmniejszego zmięszania szyku, choć się wśród nich nieustannie robią szczerby, ten weźmie za kłamstwo najistotniejszą prawdę.

Warszawa 16 marca.

† Dymisyę Arcybiskupa, jak to powiedziałem wyżej, stanowczo nieprzyjęto. Kiedy ją podał, nasłano na niego naprzód Tęgoborskiego. Ten ostatni mówiąc nawiasem bardzo się tu krząta od chwili powstania zajęty różnemi negocyacyami i intrygami. Jego tedy wyprawiono na początek do Arcybiskupa, ale go nieprzyjął. Toż samo spotkało i Nabokowa. Wtedy pofatygował się sam Wielopolski. Rozmowa między niemi miała być nader żywa, wszakże i margrabia odjechał z niczem — chcę mówić z czternastoma żandarmami, bo bez nich się nie rusza. Wtedy Wielki Książę przedsięwziął spróbować coup d' état. Rozmowę między W. księciem a Arcybiskupem opowiem jak następuje: Wasza Excellencya rzekł W. książe, nie masz prawa podawać się do dymisyi z tego, na co nie miałeś nominacyi. Godność członka Rady stanu jest ściśle zrośnięta z godnością Arcybiskupa, kto jest jednem, już tem samem i drugie przyjmuje na siebie. W takim razie, rzekł ksiądz Feliński, rezygnuję z godności Arcypasterza, i udaję się na dalsze dni moje do klasztoru, błagać o przebaczenie Boga, żem tak długo w błędzie mogim, dla dobra jak mniemałem narodu, trzymał inaczej jak z Narodem. Na to książe wpadł w gniew srogi. Dopóki ja tu jestem, zawołał, nie będziesz pan robił manifestacyi. Nie podałeś się do dymisyi, i zostajesz jak byłeś.

Podczas kiedy jedni podają się do dymisyi, drugim ona wspaniale z góry udzielaną zostaje, jakby na dowód że i rząd nielada robi wybór pomiędzy swymi sługami. Tak ze szczytu wielkości runął nareszcie Chreptowicz, zwalony przez serdecznego swego nieprzyjaciela Wielopolskiego, a więcej jeszcze przez nierozsądek swej żony, piszącej źle o Wielopolskim a podobno obraźliwe nieco o księciu i księżnie rzeczy w depeszy, która przejętą była. Na jego miejsce postępuje Keller. Zygmunt Wielopolski, dotychczasowy burmistrz Warszawy, zostaje podobno ministrem spraw wewnętrznych i oświaty, miejsce zaś prezydenta oddane być ma Feliksowi Ogińskiemu, dawnemu niegdyś urzędnikowi kancelaryi Paszkiewicza.

Powiadają, że w dalszym ciągu, zamierza się też podać do dymisyi z członka Rady stanu Władysław Gruszecki. Z okoliczności dymisyi tego pana, a raczej powodu do niej, opowiadają co następuje: Dni temu parę miał być zaproszony na jakiś obiad, na którym wniesiono pomiędzy innemi toastami zdrowie Wład. Gruszeckiego byłego członka Rady stanu. Przypuszczają, że przez tchórzostwo dał się wziąść za słowo; ale być także może, że usłuchał przyjacielskiej rady, udzielonej mu dość energicznie.

Wielki książe, na pierwszą wiadomość o dymisyach, miał powiedzieć, że teraz przekonywa się dopiero, jak dalece spiskowali równie przyjaciele jego, jak i nieprzyjaciele. Naród jest niewdzięczny (!!!) powiedział— nie umie nawet ocenić tego, że ja tu przyjechałem objąć władzę, i że jej aż dotąd nie opuszczam. Risum teneatis?... Komisya śledcza w dzisiejszym swoim składzie ma być rozwiązana a wrócić ma okropniej pomimo Lejchte. Czyżby i tak spadkować zaczęto? Ale i Lejchte ak na dzisiaj bardzo już został w tyle. Frankowski, pomimo ran bardzo ciężkich, badany jest nieustannie w Lublinie. Mikołaja Epstejna śmiertelnie chorego na tyfus, oddano wreszcie do domu na wyleczenie, do dalszego rozkazu.

Wojsko w dziwny sposób jest dziś kierowane. Zdaje się że rozkazy wszelkie przychodzą wprost z pominięciem oficerów. Parę dni temu splondrowano Gliniankę, wieś położoną o kilka mil od Warszawy, gdzie zatrzymał się był oddział polski, który wytrzepał moskali pod Karczewem. Żołnierze go zrabowali, a tymczasem oficerowie zmieszani i zawstydzeni stali na boku. Niektórzy jednak oficerowie biorą udział w rabunkach. Dni temu kilka jechał dyliżansem jeden obywatel z Lubelskiego. Gdzieś na stacyi przysiadł się jakiś oficer. Był pijany i dla rozrywki w drodze, dobywszy rewolweru przymierzał nim tu i owdzie do siedzących z nim razem, równie mężczyzn jak kobiet. Ktoś zniecierpliwiony palnął go w łapę, rewolwer upadł na ziemię, a pijak niebawem zasnął snem sprawiedliwego. Raptem na stacyi budzi się; krzyczy na gwałt że go okradziono, i życzy sobie zrewidować wszystkich pasażerów. Opowiadający to podróżny siedział w kabryolecie na przodku i spał niewiedząc o niczem. Znagła budzi się, czując obce ręce w swoich kieszeniach. Szczęściem znalazł się jakiś rozsądny oficer służbowy, który przeprosił obecnych, a pijakowi zdołał wyperswadować pozostanie na stacyi. W ogóle traf podobny jest szczęśliwym losem na loteryi.

Warszawa 16 marca.

⊙ Z Litwy otrzymujemy tu następujące szczegóły. Dnia 3go marca (19go lutego v. s.) w cerkwi w mieście Pińsku prawosławny pop w przytomności jenerała Nostica, cesarskiego adjutanta i oddziału wojska, zebrał liczną gromadę ludu i winszował, że doczekali terminu nadającego im zupełną swobodę. Dodał następnie, że powinni wywdzięczyć się carowi za tę łaskę w ten sposób, żeby zrzucili z siebie cień rzuconej potwarzy, jakoby sprzyjali Polakom. Namawiał zatem gorąco, ażeby jak najprędzej podali do Cara adres, z wyrażeniem, że nie chcą nic wiedzieć o Polsce i Polakach. Adres taki mają wszyscy popi wyjednać od ludu na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, bądź postrachem, bądź datkiem, bądź obietnicami lub zagrożeniem kary nieprzyjęcia do wielkanocnej spowiedzi. Wykonać to mają pod utratą posad popowskich.

W Dołkiewie, powiecie Brzeskim, gubernii Grodzieńskiej, wpadło pijane żołdactwo do gorzelni. Opiwszy się do reszty napadło dwór i zaczęło rabować. Sędziwego i zacnego dziedzica tego majątku, p. Snieżko wywleczono i zamordowano przed własnym jego domem kilkunastu strzałami i cięciami pałaszów; rozpasane żołdactwo zapaliło stodoły, zabudowania różne, obory, owczarnie, zabiło 14 ludzi będących w stodole i gorzelni przy robocie, a dwór do szczętu zrabowało. Przy podziale grabieży kozacy do siebie strzelali i ranili się wzajemnie. Przyciągnęło nareszcie żołdactwo armaty i zaczęło strzelać do pustego już domu; obecny temu oficer artyleryi wsiadł na armatę i wyrywał z rąk zapalone lunty, chcąc powstrzymać rozbukanie, ale porwali go moskiewscy rozbójnicy i jak piłką rzucili w kląb drzewny. Pułkownik piechoty Janczewski kazał bębnić do odwrotu, lecz dostawszy od żołnierza lufą karabina w głowę, ogłuszony usunął się na bok. Oficer kozacki chciał przerwać mordy i grabieże, ale ledwo umknąć zdołał od swoich kozaków ścigających go z pistoletem. Mimo tego, jenerał Nostitz podał następny raport, ogłoszony już w *Wileńskim Kuryerze*: „Wojsko atakowało powstańców zamkniętych w gorzelni, zkąd dawali ognia, a przypuściwszy szturm, wyrzęło powstańców. Dobitna została spalona".

W Królewskim Moście spalili moskale 34 powstańców żywcem w stodole. Zmęczonych kilkodniowym marszem i brakiem żywności, napadniętych niespodzianie i oddających broń bez oporu związano, rozbierano, płatano pałaszami i spalono żywcem.

W Pińszczyznie Nostiz dowiedziawszy się, że u pewnego znakomitego obywatela, byłego rotmistrza gwardyi, byli przechodzący powstańcy i dostali żywność, kazał go okuć w kajdany i 3 dni trzymał w lochu.

Według pogłoski, przyszła tu dzisiaj depesza telegraficzna z Charkowa o bójce zaszłej w tem mieście między studentami uniwersytetu i wojskiem.

Na podanie się do dymisyi z Rady Stanu ks. Arcybiskupa Felińskiego odpowiedział carewicz, że ponieważ nie on go nominował, a zatem nie może mu udzielić dymisyi, mylną więc jest wieść, jakoby ks. Feliński ulegając silnemu parciu wyższych urzędników moskiewskich, cofnął swoją dymisyę. Przeciwnie, wiem z dobrego źródła, że wczoraj stanowczo zerwał z Wielopolskim, dowodząc mu w żywej rozmowie, że środki przez niego używane były nierozsądne, że reformy administracyjne (te były illuzyą) nigdy niezadowolnią narodu, który stanowczo chce reformy politycznej i dla niej wszystko poświęci. Wielopolski odpowiedział, że choć go wszyscy opuszczą, ma za obowiązek pozostać na swojem stanowisku.

Milicyanci rozsiewają wieści, że nowa ma być branka w Warszawie; widocznie chcą wypłaszać młodzież z Warszawy, podczas gdy Naczelnik Miasta wydał rozkaz powstrzymujący lekkomyślne powierzanie się lada werbownikowi.

Wczoraj oddział naszych złożony z 43 samych jazdy, zbliżył się na strzał armatni do Warszawy od strony Pragi i był powodem wielkiego alarmu moskali w forcie Śliwickim stojących i w zamku. Tem dziwniejsza, że w Jabłonnie stała sotnia kozaków i nie wiedziała że nieprzyjaciel tak blisko się z nią minął.

Wrocław 20 marca.

† Ogłoszenie dyplomatycznych dokumentów francuskich w sprawie polskiej nie przyczyniło się do postawienia p. Bismarka w lepszem świetle w obec sądu Izby poselskiej i opinii kraju. Wiadomo jakim sposobem p. Bismark bronił się najprzód w Izbie, następnie w urzędowej prasie, przeciw zarzutom i oskarżeniom podniesionym przeciw niemu z powodu zawartej z Rosyą konwencyi. Obrona była niezmiernie śmiała, w dyplomacyi pruskiej nie zwyczajna i od dawnego czasu niepraktykowana. Wychodziła z zasady: *„quod dixisti nega, quod fecisti nega.* Według niej, konwencya była najniewinniejszą rzeczą w świecie, remonstracye i protestacye mocarstw zachodnich zostały zaprzeczone wina całego oburzenia opinii publicznej zwaloną została ostatecznie w *Staatsanzeigerze* na prasę, która z komara zrobiła wielbłąda, i na niepatryotyczną Izbę, która przemianę tę biorąc za rzeczywistą, najlepszym chęciom rządu, dobro tylko i bezpieczeństwo kraju mającego na względzie, stanęła w drodze. Słowem, cały ten stek domysłów, wieści, twierdzeń, remonstracyj i protestacyj odnoszących się do konwencyi, wraz z nią samą ośmieliło się przedstawić w postaci węża morskiego, którego nikt nie widział i według swojej wyobraźni każdy przedstawiał.

Obecne ogłoszenie dyplomatycznych dokumentów francuskich potwierdziło nie tylko byt jego i okazało światu rzeczywistą jego postać, lecz rozświeciło także tajemne a uporczywie zaprzeczone szczegóły dotychczasowego żywota, oraz powody wczesnego zgonu, przynajmniej na papierze. Pan Bismark ma oczywiste nieszczęście, i napotyka we wszystkiem co mówi i robi na niespodziewane trudności, tak w polityce zewnętrznej jak wewnętrznej. Jest to głównie jego własna wina. Słowa biegą zwykle przed myślami, czyny przed zastanowieniem się nad ich skutkami. Broniąc się w izbie przeciw oskarżeniom, wywołaym przez konwencyę, nie spodziewał się podobno, że tak prędko nastąpi ogłoszenie odnoszących się do niej dyplomatycznych dokumentów. Mówiąc wyraźniej, nie przenikał tej ewentualności tak samo jak skutków zawartej konwencyi. Nie mówi to na korzyść wysławianych zdolności męża stanu. W całem tem postępowaniu, pominąwszy wyznawane zasady, widać wpływ szkoły petersburskiej. Dziś trudniej, niż za czasów śgo przymierza, utrzymać w ukryciu tajniki dyplomacyi. P. Bismark doświadczył tego na sobie i w korespondencyi swojej z hr. Rechbergiem. Zaprzeczanie faktów, lub przedstawianie ich z namysłem w innem świetle, zwraca się w szkodliwych skutkach na samprzód przeciw temu, kto tak czyni.

Czemu się najwięcej dziwić przychodzi, to że *Staatsanzeiger* jeszcze dziś w jednym z ostatnich numerów, już po ogłoszeniu dokumentów francuskich, twierdzi, że ani poseł austryacki ani francuski nie byli od rządów swoich upoważnieni do zrobienia przedstawień z powodu zawartej z Rosyą konwencyi, że więc też dlatego niemasz odpowiedzi pruskiej na nie. Wymiana opinii, powiada dziennik urzędowy, miała w formie i treści cechę jak najprzyjaźniejszego z państwami temi stosunku. Wedle tego twierdzenia trzebaby przypuścić, że poseł francuski w Berlinie, zatrzymał w kieszeni nadesłaną z Paryża depeszę i pobieżnie tylko wspomniał p. Bismarkowi o opinii rządu swego. Temu nikt nie uwierzy, chociażby organ urzędowy dziesięćkroć twierdzenie podobne powtórzył. Co do przedstawień Austryi trudno coś na pewne utrzymywać, bo dokumenta dyplomatyczne nie zostały jeszcze ogłoszone.

Tymczasem p. Bismark, o którego wyjściu z ministerstwa tyle było mowy, posiada najzupełniejsze zaufanie swego monarchy, że rozumnie i energicznie prowadzi politykę Prus. Dowodem tego najwyższy order 1ej klasy orła czerwonego, udzielony mu przez króla przed parą dniami, oraz własnoręczny list króla, dołączony do tej dekoracyi. *Kreuzzeitung* podaje listu tego treść. Wobec niej powinny ustać pogłoski o zmianie gabinetu.

Paryż 17 marca.

Rozpoczęły się dziś w senacie rozprawy nad Polską. Prowadzą się one przy drzwiach zamkniętych a biuletyn zielony, wyjdzie dopiero o 6ej godzinie wieczorem. Nic więc o nich mówić w tej chwili nie mogę. Piszę te parę słów, aby dowieść, że dokumenta polskie złożone wczoraj w senacie, pomimo całej ich ostrożności dyplomatycznej, uważane są w salonach politycznych za ważne. Spodziewały się tego sfery rządowe, kiedy zapowiedziały, że około 15go *Monitor* ogłosi coś co ucieszy Polaków. Dokumenta te, co słusznie podnosi p. St. Marc Girardin w *Débatach*, dowodzą, że Cesarz baczył bardzo na opinię francuzką przychylną dla Polski i że myślał o Polsce, tak r. 1855 jak r. 1863, lecz że znajdował zawsze obietnice a systematyczną niechęć Anglii, tej Anglii, o której jeden z moich korespondencyjnych kolegó donosił, że ona daje... pobudkę Francyi!! Widząc potrzebę zgodnego postępowania Anglii i Francyi w sprawie polskiej, lękając się ubliżenia Anglii, zwalałem w ostatnich dniach winę Anglii na lorda Russella, ale rozmowa z dyplomacyą, która upomniała się o nas wykazuje, że lord Palmerston nie chce wystąpienia za Polską tak dobrze jak lord Russell. Szczęściem Anglicy myślą nacierać na swój rząd, nacierać na seryo nie zrażając się ewentualnością naszej wojny i być może, że cel osiągną. W tym duchu ma przemawiać dzisiejszy meeting w Guildhall. *Morning Post* mówi, że po cofnięciu ugody prusko-rosyjskiej, sprawa polska przestała być europejską i stała się wewnętrzną, ale nikt temu nie wierzy. Ugoda prusko-rosyjska nie została cofniętą; sprawa polska pozostaje sprawą europejską, bo jest sprawą obrażonej ludzkości i Europa nie jest już w stanie jej uniknąć. W tym przekonaniu Cesarz prosił lorda Cowley, aby udał się do Londynu (zabawił on tam dni dwa i już powrócił); w tym przekonaniu dał ważne polecenia ks. Metternichowi do Wiednia. Chcąc nie chcąc, Europa będzie musiała prowadzić wojnę o Polskę i od Prus i Rosyi zależy uniknienie, aby ta wojna nie przypomniała wojny r. 1806. Jeżeli Prusy i Rosya będą tego chciały, wojna w rodzaju r. 1806, o której *Czas* napomykał zaraz po wojnie krymskiej, może, że tak powiem, zlikwidować dwie ostanie wojny francuzkie, bardzo kosztowne, z które dotąd Francyi się nie opłaciły. Pomimo baczności nie wpadnięcia w mrzonki, trudno nie dać barwy wojennej przyśpieszeniu losowania rekrutów. Komisya budżetowa Ciała prawodawczego została zawiadomioną, że stan Europy wymaga, aby Francya miała 600,000 ludzi pod bronią.

Przybył tu hr. du Tour, konsul francuzki z Moskwy. P. Tiseot, konsul w Jassach odebrał rozkaz udania się na miejsce swego przeznaczenia. Ruch kuryerów dyplomatycznych jest wielki.

Całe duchowieństwo francuzkie przemawia na kazalnicach za Polską i liczy wiele i z przekonania na Austryę. Pani Bagnols ogłosiła broszurę pod tytułem „Krzyk Polski." Wystawia ona sprawę Polski jako sprawę ludzkości. Pan Tański zapowiedział w dziennikach broszurę „Appel des polonais à l'Autriche et à la France."

Sprawa Polska, jak to rzekł *Morning Post*, zależy głównie od Austryi. Decyzya Austryi zgodziłaby odrazu Francyą i Anglię i skleiłaby koalicyę przeciw Prusom i Rosyi. Wszystkie dzienniki, nawet *Opinion Nationale*, wyrażają się dobrze o Austryi. Nie tylko Szwecya ma być dobrze usposobioną, ma być gotową także Turcya. Wczoraj przyszła tu depesza telegraficzna z Wiednia odpowiadająca na propozycye powiezione przez księcia Metternicha. Odczyta ją jutro p. Billault. Odczyta także odpowiedź księcia Montebello na notę przesłaną do Petersburga.

Dla ułatwienia Austryi odegrania roli w sprawie polskiej, Francya stara się uciszyć i jeżeli można zakończyć sprawę włoską. Na jej propozycye, rząd włoski przesłał przez pana Nigra do Paryża notę, w której oświadcza, iż nie ma pretensyi do *non possumus.* Przybył tu w tym interesie hr. Arese, przyjaciel Cesarza.

Dnia 15 t. m. jako w imieniny Cesarzewicza, dzieci gwardyjskie wykonały musztrę przed Tuileryami a potem jadły w pałacu obiad. Wczoraj zaś były z Cesarstwem w cyrku na sztuce „Marengo."

Rząd chciał popierać w Valenciennes wybór Thiersa jako autora historyi Cesarstwa, ale obecność jego na zebraniu u księcia Broglie i wy-

miana listów z panem Boulanger, adjunktem wójta miasta, wykazały, że Thiers nie myślał o skojarzeniu się. To też dzisiejszy *Constitutionnel* zapowiada, że rząd go nie poprze.

Wiedeń 19 marca. Z powodu artykułu w *Morning Post*, dzienniku będącym w stosunkach z lordem Palmerstonem, pisze dzisiejsza *Presse:*

„Według doniesień, któreśmy odebrali z Londynu, uważają tam ten artykuł dziennika *Morning Post* za wyraz opinii panującej w tej chwili w kołach ministeryalnych. Jak nas dalej zapewniają, powstała ta opinia w skutek wpływu pruskiego następcy tronu. Wpływ pruski dopiął w najnowszym czasie w Londynie bardzo wiele, co głównie przypisać należy tej okoliczności, że względy dla królowej Wiktoryi starają się oddalić to wszystko, coby ją osobiście nieprzyjemnie dotknąć mogło. Jeżeli kwestyę polską przedstawiają naraz jako sprawę wewnętrzną Rosyi, należy to policzyć na karb wpływu, który sama królowa na korzyść Prus wywarła. Opinią publiczną nie trudno pozyskać dla takiego pojmowania sprawy, gdyż w gruncie nie lubi protestancka Anglia katolickiej cechy sprawy polskiej. Udział, jaki bierze stolica papiezka w sprawie polskiej, a który znalazł wyraz dość jasny w najświeższej przemowie Papieża, nie przyniesie pomocy tej sprawie."

Gen. Korespondenz zawiera z Paryża korespondencyą z d. 16go b. m.

„W tej chwili sytuacya znowu jest groźniejszą aniżeli w zeszłym tygodniu, a możliwość wojny przynajmniej bardziej przypuszczać można. Bliżsi Tuilleryów zapewniają, że nigdy jeszcze nie widzieli Cesarza tak wzruszonego i zaniepokojonego pomysłami. Szczególniej ma być rozdrażnionym z powodu swego odosobnionego stanowiska, w które go wprawiły zabiegi obcej dyplomacyi, z którego ażeby się wydobyć, widzi się mniej więcej zmuszonym do wystąpienia czynnego. Jeżeliby ten stan i to polityczne naprężenie potrwały dłużej, mogłoby przyjść do tego, że wojska francuzkie wyruszą w pole. Najlepiej pan zapewne znasz właściwy cel podróży ks. Metternicha; tu otwarcie i głośno mówi hr. Walewski, że zadanie posła austryackiego na tem polega aby utorować drogę do porozumienia między Cesarzami francuzkim i austryackim. To pewna, że podróż księcia zwróciła na się powszechną uwagę i dała powód do najróżnorodniejszych domysłów. Pomimo to wiedzą w tutejszych kołach za pewne, że Cesarz jął się za Alpami zupełnie odmiennej politycznej strategii, i stara się pozyskać znowu Włochy jako sprzymierzeńca do dyplomatycznych swych akcyj, a jeśli na to padnie, nawet do wojny pod firmą „o Polskę". Hr. Arese, poufnik cesarza z czasów przed wojną włoską, jest teraz w Paryżu, i jak się z pewnego dowiaduję źródła, przybył tu na wezwanie telegraficzne Cesarza. *Indep. belge* i inne dzienniki mogą donosić, co się im podoba, ja wiem z pewnością, że hr. Arese mieszka w Tuileryach, że pokoje jego są w najbliższem pobliżu apartamentu cesarskiego, i że obaj bardzo często i bardzo długo w sposób bardzo potajemny z sobą się widują. Jeszcze jedna oznaka, której tutaj nie biorą za objaw pokoju. Jak wiadomo obóz pod Chalons zbierać się miał już w marcu, a zatem przed trzema miesiącami wcześniej niż zwykle. Ale gdy się spostrzeżono, jak ta niezwykła koncentracya wojsk poruszała i zaniepokoiła opinię publiczną, *Monitor* musiał nazwę miesiąca ogłosić za błąd drukarski, a położyć natomiast miesiąc maj jako czas otwarcia obozu. Ale i to sprostowanie nie było szczerem i posłużyć miało do mamienia przez jakiś czas opinii publicznej. Wojska otrzymały już rozkaz wyruszenia, przygotowują się już do obozu, w którym zgromadzać się będą w k. ietniu. Ogrodnicy obozowi wczoraj już opuścili Paryż. Nie mała liczba robotników po fabrykach naszych przedmieść zażądała paszportu w celu udania się do powstania.

Czytamy w *Gen. Corespondenz:* Narady przygotowawcze nad statutem wyborczym dla Siedmiogrodu, oraz podobne czynności w sprawie sejmu siedmiogrodzkiego odbywające się w nadwornej kancelaryi siedmiogrodzkiej już są na ukończeniu; zgodzono się już na zasadę a chodzi tylko o sformułowanie wniosków, które mają być przełożone J. C. Mości.

Chociaż nie możemy jeszcze udzielić bliższych szczegółów o wnioskach nadwornej kancelaryi, to przecież nie wahamy się podnieść bezzasadności tych pogłosek, które projektowanemu nowemu statutowi wyborczemu naznaczają jako podstawę artykuł 11ty z r. 1791; a to z tej prostej przyczyny, że ów artykuł opierający się na uprzywilejowaném stanowisku szlachty do dzisiejszych zmienionych stosunków, w których wypowiedziane jest uznanie politycznego równouprawnienia wszystkich klas społecznych, wcale się nie da zastósować. W nowym statucie, o ile wiemy, pominięto wszelkie stanowe przedziały, a przyjęto zasadę rzeczywistego systemu reprezentacyjnego.

Królestwo Polskie.

Wyszedł w Warszawie 5-ty numer *Wiadomości z pola bitwy*, datowany 14 marca. Zawiera on krótki opis dawniejszych walk i wypadków pod Kuźnicą Grabowską w Wieluńskiem, pod Mrzygłodem w Olkuskiem, pod Przetycznem w Pułtuskiem, pod Karczewem nad Wisłą. To doniesienie o potyczce pod Karczewem mniej znane czytelnikom powtórzymy tutaj.

„Karczew, w obw. Stanisławowskim, nad Wisłą.— Między Karczewem i Otwockiem, oddział nasz pod dowództwem Kuczyka, n e więcej jak 300 ludzi liczący, nagle dnia 3 marca o godz. 4-ej po południu spotkanym został przez moskiewski oddział 500 piechoty kostromskiego pułku i 100 kozaków pod komendą Rejnthala. Cofnąwszy się do pobliskiego lasu, w nim się zatrzymał i przyjął bitwę: moskale zostawiwszy na placu 40 trupów, zmuszeni zostali do ucieczki, którą w największym nieładzie wykonali, kierując się do Karczewa, gdzie na noc ściągnęli. My mieliśmy 7 zabitych i kilku rannych, z których 1 wkrótce umarł. To prawdziwie świetne zwycięztwo okupione prócz tego zostało smutnym wypadkiem, bo ranionym także został dzielny tego zwycięzkiego hufca dowódzca."

Opuściwszy następnie doniesienia o potyczkach w lutym pod Woskrzenicami, Wolą Okrzejowską i Dobrem, znane czytelnikom, powtórzymy tutaj z tego doniesienia ustępy o poległych za ojczyznę i o rozbojach moskiewskich.

„Polegli za Ojczyznę.— Prócz wymienionych już osób, które zabite zostały za najświętszą sprawę Ojczyzny, wymieniamy znownż nazwiska kilku bohatyrów poległych w grobach, które potomność wieczną sławą uwieńczy: Karol Jastrzębski, który sformował w okolicach Pilwiszek w Augustowskiem oddzialik ze 130 ludzi złożony, poległ w tejże okolicy pod Czystą Ondą. Oddział w chwili musztrowania otrzymał wiadomość, że zbliża się wojsko, w liczbie 400 piechoty i 400 kawaleryi; Jastrzębski uderzył na nich i przerznął się przez ich szeregi z oddziałem do lasu, lecz sam zabity został i porąbany na kawałki! poległ też w tej bitwie Eng. Znatowicz i 16 innych, moskali zaś zabito 67. Pod Wąchockiem poległ między innymi: Karol Ziembiński, który głównie przyczynił się do zwycięztwa nad dragonami w okolicy Suchedniowa: dzielny człowiek. Pod Krzywosączem zabici: Messer, Kobyliński, Gończykowski Władysław, Jakowicki. W Miechowie, prócz dawniej wyszególnionych: Izajasz Kryński, Władysław Kwiatkowski umarł z ran. Pod Nową-Wsią zginął na jeziorze Gople zastrzelony przez moskali ksiądz Cieślak bernardyn z Koła. W Czyżewie przypadkowo zastrzelony Konstanty Szaniawski, były wydziałowy w Organizacyi, oficer legjonów polskich na Węgrzech i wygnaniec Syberyjski, człowiek zasłużony.

„Rozboje moskiewskie. Ci sami moskale, którzy pobici byli w Przetyczy i ztamtąd w popłochu pierzchnęli, idąc przedtem ku Ostrowiu, okazali właściwą takiemu wojsku odwagę w Wiśniowku: napadłszy na dom podleśnego Zewalda, gdzie znaleźli trzech z naszego oddziału szeregowców: jeden z nich Skarzyński, po krótkiej obronie został zabity; dwóch innych ocaliło się ucieczką. Cała moskiewska srogość wywartą wtenczas została na rodzinie nieszczęśliwego gospodarza i spokojnych jego sługach: Zewalda kilkunastu ranami od pchnięć i wystrzałów zamordowali, potem trupowi głowę odcięli i wycięli z niej język; żonę pikami i bagnetami pokłówszy, potem odartą i pół nagą włócząc po ziemi za nogi, żebra w niej połamali i pogruchotali jej głowę; siostrze żony, pannie Janczewskiej, przestrzelili obie ręce, w chwili gdy je złożone z błaganiem o litość podniosła. Następnie dom zrabowawszy zapalili, trupów w ogień powrzucali, i dwóch parobków, chcących ze strachu do lasu uciekać, pikami w płomienie powpychali. Takich dokonawszy zwycięztw i łupem się rozdzieliwszy, odeszli, jak to wyżej mówiliśmy, napowrót ku Pułtuskowi. Panna Janczewska jakkolwiek z przestrzelonemi rękami, zdołała jednak dowlec siostrę do wsi pobliskiej i tam u włościanina złożywszy, dotrzeźwiła ją; ale nikt z bojaźni nowych moskiewskich okrucieństw nie śmiał pojechać po doktora. Biedna więc dziewica brocząc we krwi z nieopatrzonych rąk swoich, milę całą przebiegła, ażeby zwołać i uprosić sąsiadów o ratunek. — W pow. Lipnowskim, właściciel wsi Linne, Gockowski razem z jednym starozakonnym kupcem jadąc spokojnie drogą, doguani przez kozaków, obadwa przez nich wystrzałami danemi z tylu zamordowani zostali, następnie wszystkie ich rzeczy zrabowane; włościanina furmana oszczędzono. — Pod Radzyniem: Krasuski, syn właściciela Pieśni-Woli, i znajomy jego Drewnowski, spokojnie drogą jadący schwytani, potem rózgami do przyznania zmuszeni, że do powstańców jechali, nakoniec rozstrzelanymi zostali. — Dróżnik Malicki, 60 letni starzec, zamordowany został na drodze i obdarty do naga, pod Miechowem.

„W tem miejscu nadto notujemy: że książę Konstanty z Wielopolskim nie syci rozbojów, systematycznie przez najezdnicze wojsko nad ludnością polską dokonywanych, wydali ukaz rozkazujący chłopom pod najsurowszą odpowiedzialnością chwytanie mieszkańców, którzyby do band powstańczych (według wyrażenia *Dziennika Powszechnego*) należeli, nieobliczone tym sposobem i nowego rodzaju rozboje wywołując. Przekonani jesteśmy, że podobny środek którego obecny rząd się uchwycił, a przed którym zatrzymała się nawet azyatycka polityka Mikołaja, Paskiewicza i Muchanowa, należycie przez wszystkie ludy chrześciańskie oceniony zostanie.

„Z rozstrzelanych w sprawie naszej przez moskali wiadomi są dotąd następujący, których imiona zapisujemy tu na wieczną cześć pamięci męczenników:

„W Modlinie: Wolski Kazimierz, b. oficer włoski z pod dowództwa Garibaldego, który w przejeździe do Polski aresztowany w Odessie; następnie w Warszawskiej cytadelli osadzony i wkrótce na wolność puszczony, był jednym z najpierwszych oddziałowych dowódzców naszego narodowego powstania. Wzięty był do niewoli pod Unieckiem, gdzie wyrodny Polak pułkownik Sierzputowski do pochwytanych i powiązanych jeńców strzelać kazał i kilkudziesięciu ich w ten sposób zamordował. Kazimierz Wolski w więzach już będący, śmiałemi i gorącemi wyrazy gromił za ten haniebny postępek zdziczałego w moskiewskiej służbie rodaka. — Markiewicz, b. oficer rosyjski, który po przeczytaniu mu wyroku najspokojniejszą wesołość zachowując wyrzekł zapytanie: „tylko?"

„W Płocku: Woliński, urzędnik Domu zleceń; Jarzyński bednarz; Ćwirko, Polak, b. junkier moskiewski: Kuźmirski, student szkoły głównej; Waleryan Ostrowski, b. junkier moskiewski, który na zapytanie swoich oprawców: „w co wy Polacy tak ufacie?" odpowiedział: „naprzód w Boga sprawiedliwego, potem we własne siły;"

„W Lublinie: Barszczewski aplikant sądowy, Błoński, Kochański kucharz i niewiadomego nazwiska milicyant, wszyscy 4ch bohatyrowie mężnego ataku na Lubartów; i świeżo Kazimierz Bohdanowicz, właściciel ziemski z Radyńskiego, schwytany na bryczce kiedy sam jeden do swego oddziału przejeżdżał. Sprawa ojczysta straciła w nim jednego z najdzielniejszych żołnierzy: gorący przyjaciel włościan i od pierwszego zawiązku naszego ruchu, najczynniej i najskuteczniej działający, był także jednym z najpierwszych którzy stanęli do boju. W Małej-Bukowej, w Krasnystawskim, gdzie chwilowo się znajdował, obskoczony we dworze przez oddział ułanów, następnie przez nich ujęty i związany już został; gdy na tę wieść znani mu włościanie Bukowej i innych wsi okolicznych w znacznej liczbie zebrani, kosami i kijami uzbrojeni, rzucili się na ułanów, a wielką im klęskę zadawszy w zabitych i rannych, przyszłego swego dowódzcę z więzów uwolnili. Jako naczelnik obwodu Chełmińskiego, w kilku potyczkach odpierał wroga; a pod Rudką dnia 17 lutego, gdzie na znaczny moskiewski oddział piechoty i kozaków po 3kroć z kosynierami i strzelcami z lasu wypadając i znowu się kryjąc, sam utracił 12 zabitych i 14 rannych, a wrogowi wielkie w porównaniu poczynił straty, bo zabił im 35 żołnierzy i 1 oficera: słusznie zwycięzcą nazwanym być może. Potem poszedł do Nadrybia i Łęczny, gdzie proklamował Rząd Narodowy i zabrał kasę. Był nieustraszonej odwagi, a chyba tę jedną miał wadę, że żadnego nieznał niebezpieczeństwa.— W Janowie Feliks Sieklucki, urzędnik Ordynacyi Zamojskich, d. 11 lutego. — W Piotrkowie: oficerowie czynnego moskiewskiego wojska: Froncewicz, Rakowski, Udymowski.— W Radomiu: Jasiński."

„Z Litwy. Podajemy tu krótką wiadomość o znakomitym pochodzie Romana Rogińskiego od Biały i Niemirowa w głąb Litwy. Z pod Siemiatycz 6go lutego oddział Rogińskiego ruszył ku Białowieżskiej puszczy. Szedł za nim z licznem wojskiem jenerał Nostitz i usiłował przeciąć mu drogę i albo rozbić, albo też wepchnąć napowrót do Królestwa kongresowego zamierzał. Po drodze Nostitza wojsko rabowało, paliło i mordowało ludzi bezbronnych, o czem już wspomnianem było w Wiadomościach, lecz nie umiało wstrzymać Rogińskiego ani też przeszkodzić mu w wejściu do puszczy przez Królowy most nad rzeczką Leiną, gdzie dosięgnąwszy tylnych straży polskich, popełnił morderstwo przez spalenie wielu bezbronnych ludzi w stodole. Rogiński wzmocniwszy się w puszczy, dnia 13 lutego zajął miasto powiatowe Prużance i rozbroił tam załogę moskiewską. Dnia 15 lutego, pod Raczycą, stoczył Rogiński bój z liczebnie silniejszym nieprzyjacielem, pod dowództem podpułkownika Vinberga, którego wysłał Nostitz; bitwa świetną była dla oręża polskiego: Rogiński odparł moskali i poszedł do Pińska, który zajął rozbroiwszy załogę moskiewską i pozabierawszy kasy skarbowe, następnie ogłosił Rząd Narodowy i pomaszerował w głąb Pińszczyzny. Oddział mężnego Rogińskiego wzrasta ciągle w liczbę, w karność i porządek."

— Jeden z dzienników wielkopolskich pisze:

„Warszawa 18 marca. Rada miejska podała się dziś do dymisyi. Chociaż krok ten dziś dopiero zrobiono, od niejakiego czasu już przygotowani doń byliśmy, i za nieochybny go uważaliśmy.

„O dwie mile od Warszawy w Miłośnie ukazała się wczorej liczna gromada powstańców, a przednie jej straże dotarły aż do Grochowa. Przywieziono dziś do miasta kilka wozów z rannymi kozakami, niewiadomo skąd.

„Zawiadowca stacyi kolei żelaznej w Grodnie, zabrawszy kasę miejscową z pociągiem napełnionym powstańcami wyruszył d. 13go b. m. do Sołkówki (Sokolka) gdzie oddział powstańców obozował, i tam się z obozem połączył. Dnia następnego miała miejsce potyczka z wojskiem; rezultat jej dotychczas nam jest niewiadomy.

„Dochodzą nas wieści o zwycięstwie odniesionem przez Langiewicza nad Bagrationem. O ile są uzasadnione, jutro okaże. W każdym razie milczenie *Dziennika Powszechnego* dobra dla nas jest wróżbą."

— Z *Const. östr. Ztg* wyjmujemy list następujący:

Warszawa 14 marca. W usposobieniu Polaków nastąpiła zmiana godna uwagi, a którą nie tak łatwo opisać. Z postępowania ich bowiem wnosić można, jak żeby się wcale nie obawiali moskali. Nie umiem powiedzieć, co to ma znaczyć; czy mają nadzieję, że się wmi szają mocarstwa, albo czy dla tego, że wiedzą, jak bezwładni są moskale.

Moskale znów mówią, że wszystko się odmieni z wiosną; naówczas bowiem nadejdą masy wojska i zgniotą powstanie. Polacy zaś mówią, że wszystko poświęcą, ażeby raz uwolnić się z pod tego jarzma. Będzie to, jak się obawiam straszna walka, ponieważ Polacy nie chcą ani słyszeć o rządach rosyjskich, a jeśliby się zadowolić mieli ustępstwami carskiemi to chyba takiemi, któreby im dały możność pozbycia się ich i postąpienia sobie tak jak w r. 1831. Żądają oni bowiem przedewszystkiem własnego wojska, a tego im nie da Rosya. Skargom ich nie można całkiem odmówić słuszności. Dla tego pan pozwolisz, abym mu wyłożył to, com słyszał z różnych stron; a nawet zwolennicy Wielopolskiego zgadzają się w tym ze swymi przeciwnikami, że pobór, jak go Rosya dokonywa, pozbawia kraj sił najlepszych. Żołnierz rosyjski służy 25—30 lat. Polacy, którzy mają nieszczęście zostać rosyjskiemi żołnierzami, nie stanowią własnych pułków, jeno miesza rząd ich z moskalami, których nie lubią i z którymi nie zawsze zrozumieć się mogą. Polak jest więcej rozwinięty i wykształcony aniżeli rosyjski mużyk; służba więc cała wydaje mu się niewolą, a niewola trwa ćwierć wieku albo jeszcze dłużej. Do tego wysyłają pułki, w które wcielono Polaków, w głąb Azyi albo przeciw Czerkiesom, gdzie nie znoszą klimatu, a co nie zginie od kuli lub miecza nieprzyjacielskiego, to zmiatają choroby i klimat.

„Od lat trzydziestu, mówił niedawno człowiek bardzo umiarkowany, wybierano rocznie 15—20,000 ludzi; to wynosi razem pół miliona, a z tych wróciło dotąd 500—600; ci zaś co powrócili, stali się starymi albo okaleczałymi żebrakami; cóż bowiem pocznie człowiek nad pięćdziesiąt lat liczący, który od lat trzydziestu nic nie robił, tylko maszerował, walczył i brał pałki? A są to ludzie wyborowi, najzdrowsi i najsilniejsi; kraj zaś nie ma zbyt wielu rąk do pracy, ażeby zaopatrzeć rolnictwo i przemysł. Człowiek, który staje się moskiewskim żołnierzem, zgubiony jest na całe życie. Oficerem nie może zostać, a nawet nie zawsze ma pocieszenie religijne, które Polak tak bardzo ceni. Nie można więc dziwić się, jeśli ci ludzie wszystkiego się chwytają, aby tylko nie dostać się w soldaty moskiewskie i jeśli raczej wolą służyć tajnemu komitetowi, aniżeli w szeregach moskiewskich.

Podaję panu tutaj to, co mi powiadali Polacy; jeśli nie wszystko ścisłą prawdą, tom temu nie winien. Muszę jednak wierzyć temu, gdyż inaczej niepoświęcaliby ci ludzie wszystkiego, ażeby tylko nie popaść w szeregi rosyjskie. Ale jak temu zaradzić? Rosyanie bowiem nie dadzą Polakom narodowego wojska, któreby zostało w kraju, bo im nie ufają. Polacy ciągle się spodziewają, że jeśli to dłużej potrwa, Europa wdać się musi. Zobaczymy co się stanie. Tym razem i ja miałem więcej ochoty do pisania; bo usposobienie tych wpośród których się żyje, łatwo się udziela.

Inny list tej samej daty: W ostatnich dniach był wielki ruch w sztabie głównym, a to dla tego ponieważ policmistrz wojskowy wpadł na trop nadużyć. Pokazało się, że w magazynach bardzo znacznie mniej było prochu, aniżeli się spodziewano i stało na papierze. Miano w skutek tego uwięzić oficerów sztabowych. Również zajść miały w intendenturze i administracyi wojskowej wielkie kradzieże, przypominające żywo owe sławne w kampanii Krymskiej przez wysokich wojskowych popełnione oszustwa. Że o szczegółach tych wypadków dla wyższych sfer wojskowych tak drażliwych trudno się dowiedzieć, łatwo można pojąć.

Francya.

Dopełniamy poczet dokumentów dotyczących sprawy polskiej rozdanych członkom Senatu w d. 16 b. m.:

Hr. Walewski do ministrów spraw zagranicznych.

Paryż 28 marca 1855.

Panie Ministrze! Mówiłem z naczelnym sekretarzem stanu o treści depeszy W. Eks. z d. 26 marca. Zrobiłem uwagę, że gdyby w negocyacyi, której celem jest przywrócenie pokoju z Rosyą, nie była uczyniona żadna wzmianka o naruszeniu traktatów, którego rząd rosyjski stał się winnym, asymilując Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem, naruszeniu, przeciw któremu potestowaliśmy, możnaby uważać milczenie nasze jako sankcyę domniemaną i jako zrzeczenie się poprzednich protestacyj.

Naczelny sekretarz stanu uznał całą ważność tej uwagi i jest zdania, że w właściwym czasie by łoby rzeczą pożądaną uczynić kroki tego rodzaju, aby wzmocnić opinię wyrażoną poprzednio przez Francyę i Anglię, co do postępowania Rosyi względem Polski w r. 1831; lecz lord Clarendon uczynił mi następnie uwagę, że w tej chwili wszelkie zabiegi mające na celu skłonić Rosyę do postawienia rzeczy w Polsce na stopie, na której stały przed r. 1830, byłyby nie w porę i przykre mieć by mogły następstwa.

Nie sądzi on naprzód, abyśmy mogli słusznie pojmować kwestyę, o której mowa w warunkach wyłącznych, które postawić nad cztery rękojmie zawarowaliśmy sobie wolność, że jeżeli się myli pod tym względem, niemniej jest przekonanym, że usiłując to uczynić, wywołalibyśmy ze strony gabinetu petersburgskiego odpowiedź nieoględną i mogącą zerwać nagle negocyacye.

Lord Clarendon nie wątpi, że pełnomocnicy rosyjscy pohopni będą do pochwycenia podobnego powodu w nadziei znalezienia w nim środka do odłączenia nas od Austryi i podburzenia przeciw nam Niemiec. Lecz naczelny sekretarz stanu powtórzył mi, że jeżeli inicyatywa w tym przedmiocie wydaje mu się niepolityczną i niepraktyczną w tej chwili, może się stać przypuszczalną, a nawet upragnioną w innej okoliczności, a wtedy wszystko byłoby przygotowane do porozumienia się z rządem cesarskim względem najwłaściwszej drogi, oraz względem najlepszej formy, aby kwestyę tę na stół wytoczyć.

Racz W. Eks. przyjąć i t. d.

Walewski.

Hr. Walewski minister spraw zagranicznych do hr. Persignego ambasadora JCMci w Londynie.

Paryż 15 września 1855.

Panie hrabio! Depesza ta ma na celu zwrócić uwagę pańską i wezwać cię, abyś zwrócił uwagę rządu angielskiego na kwestyę, która słusznie budzi pieczołowitość Cesarza i w której gabinet cesarski niemniej jest interesowanym. Chodzi tu o Polskę. Chcę w sprawie tej mówić w praktycznej mierze możebności i ze stanowiska, które jak sobie pochlebiam, znajdzie poparcie rządu angielskiego.

W chwili gdy świetne zwycięztwa armij sprzymierzonych zdają się rokować nadzieję, iż się kres wojny zbliża i gdy z mocy zasad bezinteresowności i lojalności, tak jawnie głoszonych przez Francyę i Anglię od początku walki, przywrócenie pokoju niepowinno przynieść żadnej zmiany w ogóle granic terytoryalnych uświęconych przez traktaty wiedeńskie z r. 1815, w tej chwili powiadam, rząd cesarski, przypominając z jak skrupulatnem poszanowaniem Francya ciągle zachowywała traktaty, tak uciążliwe dla niej, uważa się właśnie upoważnionym żądać, aby inne mocarstwa, dla których warunki tychże były niemniej obowiązujące, były zmuszone szanować je i wykonywać z równą wiernością.

Pomiędzy warunkami temi artykuł I traktatu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815 r. oczekując połączenia Księstwa Warszawskiego z cesarstwem rosyjskiem stanowi: że będzie z niem połączone niezmiennie przez swą konstytucyę pod nazwą Królestwa Polskiego. Było to bez wątpienia bardzo niedostatecznem wynagrodzeniem podziałów, które zniweczyły Polskę. Jednakże był to hołd oddany przez Rosyę niezagładzonej zasadzie narodowości polskiej, i Królestwo Polskie z swoją konstytucyą i odrębną administracyą i swoją armią, całkiem narodową, posiadało w rzeczywistości rękojmie, jakich niedostawało innym prowincyom. Rękojmie te i porządek rzeczy, jakiego miały cel bronić zniknęły w roku 1831 po przytłumieniu powstania Polski, pod wpływem polityki, która się musi siłą narzucać.

Wbrew przyrzeczeniom i formalnym zapewnieniom Cesarza Mikołaja, Królestwo Polskie, wcielone do Rosyi, było tylko prowincyą tego państwa. Traktaty, które postanowiły jego byt polityczny, zostały otwarcie zapoznane. A jednak akt z 9go czerwca 1815 r. był wtedy jak dzisiaj aktem głównie europejskim, którym wszystkie strony kontraktujące są związane jedna względem drugiej, a każda z nich względem wszystkich.

Ani powstanie Polski, ani tryumf armii rosyjskiej nad powstańcami niemogły pod żadnym względem, z żadnego tytułu uwolnić Rosyi od zobowiązań względem państw, z których udziałem i pod których zaręczeniem traktat ten był podpisany. Francya i Anglia protestowały przeciw temu naruszeniu prawa publicznego w Europie i jeżeli w interesie utrzymania spokojności powszechnej niechciały z tego robić *casus belli*, obiedwie z tem większą siłą zastrzegały sobie prawa, dla których protestowały, czekając aż się nadarzy sposobność przypomnienia ich i popierania z większem prawdopodobieństwem powodzenia.

Sposobność ta może p. hrabio niebawem się nadarzyć, i nadeszła chwila przygotowania się do uczynienia z przywrócenia Królestwa Polskiego w warunkach zastrzeżonych kongresem wiedeńskim, jednego z głównych przedmiotów negocyacyj pokoju, jak tylko staną się możebnemi, zarazem jako jednej z sadniczych podstaw pokoju.

Podobne żądanie ze strony Francyi i Anglii niemiałoby zapewne w sobie nic nowego, ani niespodziewanego, byłoby ono tylko logicznem następstwem reklamacyj czynionych w innym razie na korzyść Polski i potwierdziłoby w sposób jeszcze uroczystszy wielkie zasady słuszności i równowagi europejskiej, które je łączą i kierują niemi. Słowem Francya i Anglia za cenę tylu i tak bolesnych ofiar, które już poniosły i ponosić nieprzestają dla sprawy niepodległości i bezpieczeństwa Europy, mają zapewne prawo chcieć, aby kwestya, która tak głównie z tem jest związaną, doprowadzoną była do rozwiązania odpowiedniejszego tym ważnym interesom i mógłbym dodać, odpowiedniejszego również interesom Rosyi, któraby tym sposobem ujrzała usunięty dla siebie powód nieustających zamieszek i przykrych zawikłań.

Rząd cesarski ma nadzieję, że rząd Jej K. Mości zapatrując się z tego samego stanowiska na tę ważną kwestyę, oceni niemniej potrzebę objęcia jej w przyszłych negocyacyach o pokój i nie będzie się wahał połączyć usiłowania swe z naszemi, aby otrzymać powetowanie aktów, przeciw którym sumienie rządów i ludów nieprzestawało protestować, gdyż czas niemógł osłabić ani nieprawości jego, ani smutnych jego następstw.

Zechcesz pan odczytać i wręczyć w odpisie depeszę tę lordowi Clarendonowi i zawiadomić mnie o usposobieniach gabinetu angielskiego.

Przyjm pan itd. Walewski.

Minister spraw zagranicznych do księcia Gramont ambasadora JCMości w Wiedniu.

Wyjątek.

Mości Książe! Gabinet wiedeński obliczył usposobienia jakie skłonił się przybrać, według rzeczywistych zobowiązań swej sytuacyi w obec ruchów, które wybuchły w polskich prowincyach Rosyi. Ruch ten musiał zwrócić na siebie uwagę ludności Galicyi, wzbudzić nawet jej sympatye; lecz uczucia te niewywołały żadnego aktu opozycyi przeciw rządowi kraju, ani nie wzniecily żadnej obawy niepokojących dla Austryi manifestacyj.

Interesem było gabinetu wiedeńskiego zachować powstaniu charakter czysto miejscowy, jaki przybrało od początku i utrzymuje dotąd. Obierając środki jakie uważał za odpowiednie swym zobowiązaniom międzynarodowym, chciał on uniknąć większego rozbudzenia umysłów w Galicyi i nie nadawać rękojmi idei solidarności rządów, coby może ten przyniosło skutek, iżby rozpowszechniło ruch ludności. Dwór austryacki ustrzegł się tym sposobem od błędu w jaki jak się zdaje, popadł gabinet berliński podpisując konwencyę petersburską. Nie będzie on żałował tej wstrzemięźliwości, gdyż w pośród okoliczności tak ważnych i tak delikatnych, korzyść jest widocznie po stronie tego, co zachowuje swobodę sądu i postanowień swoich.

Powszechnie jest wiadomem że w rozmaitych fazach kwestyi polskiej postawa gabinetu wiedeńskiego niebyła bezwzględnie jednakową z postawą Rosyi i Prus. Różnica ta nieuszła ludności polskiej i nie została bez wpływu na usposobienia jej względem Austryi.

Przyjmij i t. d.

Drouyn de Lhuys.

Minister spraw zagranicznych do p. bar. Gros ambasadora JCMości w Londynie.

Paryż 21 lutego 1863.

Panie baronie! Depeszą, którą miałem zaszczyt panu zakomunikować pod Nr 21 dała ci poznać uwagi, jakie konwencya zawarta pomiędzy Prusami i Rosyą, nasunęła rządowi cesarskiemu. Zajścia wywołane poborem odbytym w Polsce po za obrębem zwykłych warunków, musiały koniecznie zwrócić na siebie uwagę naszą. Smutne wypadki oporu ludności przeciw środkowi administracyi wewnętrznej, nie mogły być uważane inaczej jak ze stanowiska ludzkości. Lecz ugoda podpisana w Petersburgu nadała niespodziewanie tej kryzys charakter polityczny, o którym wydać sąd, do gabinetów bez wątpienia należy.

Wskazałem p. bar. Talleyrandowi, jak się ma postawić względem gabinetu berlińskiego. Z drugiej strony żywość uczucia publicznego w Anglii, dawne deklaracye rządu angielskiego i zasady polityki upoważniają mnie do myślenia, że język przepisany p. Andrew Buchanan będzie się całkiem zgadzał z językiem, jakim przemówi minister Cesarza. Lecz zapytuję się czy wyraz ustny sposobu zapatrywania się naszego odpowiada ważności aktu jaki ocenić mamy czy nie byłoby potrzebnem nadać objawowi opinii naszej formę mniej ulotną i bardziej określoną. Czy niemoglibyśmy np. porozumieć się względem wyrażeń jednobrzmiącej komunikacyi, mającej być oddaną równocześnie gabinetowi berlińskiemu, i któraby później podaną była do wiadomości gabinetu petersburskiego.

Zdaje mi się zresztą p. baronie! że krok tego rodzaju może otrzymać również poparcie gabinetu austryackiego. Gabinet londyński objaśniony jest równie jak my pod względem postawy przyjętej przez Austryę. Wie on że inną poszła drogą jak Prusy. Można przypuścić że gabinet wiedeński nie inaczej zapatruje się jak my, na konwencyę, o której sama wiadomość znacznie zwiększyła ruch w Polsce, i której wprowadzenie w życie może go tylko spotęgować. Ma on pod każdym względem interes odrzucić od siebie zupełną solidarność, łącząc się z naszym sposobem widzenia. Dałby on tym sposobem opinii publicznej zadośćuczynienie, któreby się silnie przyczyniło do utrzymania spokojności w Galicyi.

Jeżeli jak się spodziewam p. baronie! lord Russell przystanie na tę myśl, pozostałoby nam tylko porozumieć się względem osnowy komunikacyi, jaką przesłać mamy gabinetowi berlińskiemu. Aby panu dać poznać ducha, w jakim według nas, mogłaby być zredagowaną, posyłam panu w załączeniu odpis projektu noty, w którym przystalibyśmy na wszelkie zmiany, jakie uznane byłyby za stosowne. Proszę abyś pan odczytał tę depeszę lordowi Russellowi. Zechcesz mu pan powiedzieć że piszę w tym samym duchu do Wiednia i będę panu wdzięcznym jeżeli mnie zawiadomisz jak najrychlej o zamiarach rządu N. Królowej Angielskiej.

Przyjmij i t. d.

Drouyn de Lhuys.

Projekt noty.

Niżej podpisany ambasador N. Cesarza Francuzów otrzymał rozkaz wejścia z rządem N. króla Pruskiego w otwarty rozbiór ugody zawartej pomiędzy gabinetami berlińskim i petersburskim, z powodu zamieszańzaszłych w Królestwie Polskiem i z tego powodu ma sobie poleconem przesłać J. Eks. p. Bismark-Schönhausen następującą komunkacyę.

Gdy środki przyjęte przez rząd rosyjski dla wykonania poboru w Polsce spowodowały opór, który dał powód do zajść na kilku punktach, dwór francuzki z bolesnem zajęciem ujrzał tak smutne wypadki. Tem bardziej było do życzenia, aby żadna przyczyna nie zwiększyła walki, o ile że kraj ulegając widocznie stanowi chorobliwemu, miał w sobie już liczne żywioły agitacyi i nieporządku; należało przeto unikać wszelkiej manifestacyi mogącej podnieść umysły w innych prowincyach polskich i zmienić charakter powstania dotąd czysto miejscowy.

Rząd cesarski nie bez niespokojności dowiedział się, że gabinet berliński podpisał z gabinetem petersburskim konwencyę, mocą której dwór pruski zezwala wkraczać na swoje terytoryum wojskom rosyjskim, któreby za stósowne uznały ścigać zbrojne bandy, zmuszone szukać tam schronienia i sam się zobowiązuje wypierać je na terytoryum rosyjskie, póki niespotkają siły narodowej dostatecznej, powstańców którzyby się znajdowali przed wojskami rosyjskiemi.

W istocie walka skoncentrowana jeszcze w Królestwie Polskiem, może być tym sposobem przeniesioną w każdej chwili w prowincye polskie i Prusy mogą z swej strony widzieć się zmuszonemi brać udział w operacyach wojskowych wykonywających się po drugiej stronie swej granicy.

Podobna zgoda nie tylko ma to następstwo, iż może rozszerzyć teatr wojny lecz tworzy nową sytuacyę i zmienia sprawę polską w kwestyę europejską. Rząd cesarski dalekim jest od nieuznawania, że dwór pruski ma z powodu sąsiedztwa obowiązki międzynarodowe do spełnienia w obecnieraźniejszych wypadków. Niemiałby prawa dziwić się środkom ostrożności i czujności jakieby Prusy mogły obrać dla zapewnienia nietykalności granicy wspólnej i położenia tamy kontrabandzie wojennej. Lecz współdziałanie nawet ograniczone, którego nieusprawiedliwia zresztą żaden symptom zagrażający w prowincyach polskich, przechodzi zobowiązania zakreślone gabinetowi berlińskiemu prawem publicznym, zdaje się ono wypływać z powziętej naprzód myśli solidarności politycznej, jakiej traktaty europejskie niepostanowiły urządzając los Polski, i na której interesa powszechne cierpiećby mogły. Dla tego opinia publiczna żywo się tem poruszyła i niespokojność jakiej z tego powodu doznaje nie uszła uwagi rządu N. króla Pruskiego.

Rząd JCMości uważa z swej strony za obowiązek względem siebie samego i względem Europy oznajmić dworowi berlińskiemu obawy spowodowane układami jakie zawarł z gabinetem petersburskim i ma nadzieję że uwagi jego natchnione szczerą chęcią usunięcia wszelkiego powodu nieporozumienia przyjęte będą z tem samem uczuciem życzliwego zaufania, jakie je podyktowało.

Podpisany korzysta z tej sposobności i t. d.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca. Koleją żelazną z Tarnowa przywieziono tu dziś kilkudziesięciu powstańców, przybyłych z Królestwa Polskiego, których bez wysadzenia ich tutaj, odwieziono dalej koleją do Morawy, gdzie mają być pomieszczeni w kilku miastach. Wczoraj wieczór przywieziono do Bochni kilkudziesięciu powstańców, a w Tarnowie miało być ich wczoraj wieczór kilkudziesięciu, a w tej liczbie miało być 41 ranionych, kilku z nich umarło. Ztąd poszło ku granicy parę batalionów wojska dla przyjęcia tych powstańców którzyby chcieli przejść na tę stronę. Dziś przytrzymały patrole austryackie trzy wozy z bronią, które szły przez Igołomią do Królestwa.

— Jutro o godz. 4ej po południu odbędzie się pogrzeb trzech ranionych zmarłych w skutku ran odniesionych jakoto: Walentego Nowińskiego lat 31, z Rawy w gubernii Mazowieckiej, Grzegorza Żurkowskiego lat 23 z Kazanowa w gubernii Radomskiej, obu ranionych pod Skałą w d. 20 marca zmarłych w szpitalu ś. Ducha; tudzież Łukasza Lewickiego ze Samsonowa w gubernii Radomskiej, ojca 6ga dzieci, liczącego lat 41, ranionego w Pieskowej Skale, zmarłego w szpitalu św. Łazarza.

— Przeciw Redakcyi *Gazety Narodowej* wytoczony zostaje proces za artykuły w Nr. 27 z d. 14 b. m. pod napisem: „Dyktatura“, „Sprawy polskie za granicą“ i „Ziemie polskie“, jako poszlakowane o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej w myśl § 66 kod. kar. i rozporządzenia ministerium sprawiedliwości z d. 19 paźdz. 1860.

— Dwóch francuzów przechadzało się temi dniami w Berlinie ulicą pod Lipami, rozmawiając z sobą swoim ojczystym językiem. Jeden z nich miał na szyi czerwoną chustkę. Ta chustka i rozmowa francuska zaniepokoiły jednego ze straży bezpieczeństwa publicznego. Postępował za nimi z wolna, ale w chwili gdy się lękał stracić ich z oczu, zastąpił im drogę. Nie mogąc się z nimi rozmówić, gdyż ani słowa nie umieli po niemiecku, zaprowadził ich do kapelusznika francuza, mającego sklep niedaleko. Policyant ujrzawszy, iż kapelusznik przywitał ich jako znajomych, zmieszał się nieco i już zaczął właściciela sklepu posądzać o wspólnictwo, lecz mu tenże wytłumaczył, iż aresztowani są jeden kucharz, a drugi kuchcik, obaj Francuzi w służbie pewnej znakomitej osoby. Za kogóż wziął policyant obu aresztowanych? Rzecz się wyjaśniła. Policya była mylnie zawiadomioną, że Menotti Garibaldi ma przez Berlin przejeżdżać do Polski. Czerwona chustka i rozmowa po francusku, czyż to nie prawne poszlaki, po jakich można było poznać Garibaldowego syna i jego przyjaciela? Do czego to już przyszło w Berlinie?

— Dnia 20 marca doszła najwyższa temperatura do + 5°,8 najniższa do + 2°,8, barometr stał o godzinie 2ej po południu na 329''',47, o 10ej wieczór na 329''',73, o 6ej rano 21go marca na 329''',02; wiatr zachodni słaby, cały dzień pochmurny, czasem deszcz zaczynał kropić; zrana 21go marca mgła niewielka dołem, o godz. 6ej temperatura powietrza 2°,0 R. nad zerem.

— Jutro w niedzielę dnia 22go marca: ś. Katarzyny królowej, w poniedziałek 23go marca: ś. Oktawiana męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń publicznych c. k. sądu karnego w Krakowie w dniach 11, 12, 13, 14 i 15 marca r. b.

Prezydujący: Dr Cukrowicz. Sędziowie: Dobrzański Feliks, Pęgowski. Protokólista: Łuszczyński. Zastępca Prokuratora: Kędzierski. Obrońcy: Dr Stojałowski, Dr Jarocki.

(Dokończenie.)

Z odczytanych zeznań świadków przy rozprawie nieobecnych dowiadujemy się, iż naczelnik tarnowski p. Klunker „odgrażał się kijmi na tych, którzyby w śpiewaniu pieśni narodowo-religijnych jakikolwiek udział brali.“ Pewnem jest również iż tenże p. naczelnik mówił do podwładnego sobie urzędnika p. Jendla, „że studenci zaniechają śpiewania, gdy ich każe rózgami osiec.“

Następuje odczytanie świadectw urzędowych. Zapisujemy tu z zadziwieniem, iż znów słyszymy świadectwo moralności (Sittenzeugniss) wystawione przez władzę duchowną w języku niemieckim.

Na odczytaniu wspomnionych świadectw kończy się postępowanie dowodne. Zaczem zabiera głos zastępca prokuratoryi: wnosi on, aby pp. Eliasiewicza, Szeligiewicza i Majewskiego uwolnić od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej dla braku prawnego dowodu, zaś pp. Boczkowskiego, Naglickiego i Jędrzejowskiego uznać winnymi tejże zbrodni, a ostatniego nadto winnym przestępstwa złośliwego uszkodzenia cudzej własności i skarać jak następuje: p. Boczkowskiego na 1 miesiąc więzienia, obostrzonego dwukrotnem odosobnieniem w tygodniu; p. Naglickiego na 1 miesiąc więzienia, wreszcie p. Jędrzejowskiego na 2 miesiące więzienia.

Tu zabiera głos obrońca pp. Eliasiewicza, Boczkowskiego i Szeligiewicza, Dr Stojałowski. Z prawdziwą przykrością wymowne głosy obrońców tarnowskich podać musimy w jak najogólniejszem tylko streszczeniu:

Objawy w Galicyi, mówi Dr Stojałowski, nie były w żadnym związku i nie datują bynajmniej od czasów wojny włoskiej, jak się to z. prokuratoryi twierdzić podobało. Wrażenie wywołane tą wojną, dawno już było przebrzmiało, gdy z końcem 1860 dyplom październikowy uznając narodowość, uznał również ich objawy. Odtąd Galicya mogła swobodnie przybrać starodawny strój ojców, mogła w dawnej pieśni pomodlić się o szczęście Ojczyzny. W pracy więc około utrzymania i krzepienia narodowości, wyzyskiwała prowincya nasza dyplom październikowy. Obcy rozwojowi naszej narodowości był kierunek wskazany przez z. prokuratoryi: nie wzniecała ona skrytobójczych zamachów, nie namawiała urzędników do wiarołomstwa, jak to twierdzi z. prokuratoryi, wyjątki zaś nie można kłaść na karb narodu, bo ten je potępił i wyparł się ich bez wahania. Z. prokuratoryi cytuje na poparcie swych twierdzeń, wiersze z Wallenroda: czyżby nie wiedział, że naród polski potępił wallenrodyzm, że wiarołomstwa i zdrady nigdy nie sankcyonował, ile że wrzekomi Wallenrodowie zwykle bywali zdrajcami sprawy narodowej. Z. prokuratoryi twierdzi, iż rząd austryacki winien być wolnym od zarzutu udziału w wypadkach 1846 r. bo na czele jego stała dynastya słynna z łagodności. Lecz czyż godzi się identyfikować rząd z dynastyą, rzeczy całkiem różne? wszakżeż dynastya stoi ponad rządy i solidarności między dynastyą a absolutną biórokracyą z r. 1846 przypuszczać się nie godzi. Zdaniem z. prokuratoryi, tajne komitety, rozgałęzione po kraju parły go do agitacyi politycznej, której celem miało być obudzenie niechęci przeciw władzy. Otóż co do owych groźnych rządowi tajnych komitetów, sprawa niniejsza ważną winna być wskazówką. Tu Dr Stojałowski wywodzi początek sprawy tarnowskiej:

Było to w połowie grudnia 1861, gdy do Tarnowa przybył nowy naczelnik powiatu p. Klunker, poprzedzony famą nadzwyczajnej sprężystości. Jakoż zaledwie w 5 dni po przybyciu bo już 20 grudnia, Prezydyum krajowe odebrało jego doniesienie, w którem stan Tarnowa w groźnem nader przedstawia świetle. „Tarnów, pisze on, stoi na wulkanie rewolucyi politycznej i społecznej. Komitet tajny kierujący ruchem, zostaje w ścisłym związku z wszelkimi rewolucyjnemi znakomitościami.“ We dwa dni potem, tenże p. Klunker przesyła bliższe szczegóły; wymienia miejsca schadzek, nazwiska naczelników i t. p. Niespodziewane te doniesienia alarmują władze: do Tarnowa zjeżdża osobna komisya śledcza, p. Steyskal bada pół miasta, a pomimo takich starań nie może wpaść na trop owego mitycznego komitetu, bo komitet nie istniał w rzeczywistości, lecz tylko w głowie p. naczelnika powiatu. P. Steyskal przeprowadza powtórnie badanie i wreszcie ze steku aktów wykluwa się sprawa, która dzisiejszych oskarżonych przed kratki sądowe sprowadziła. Tak się rzecz ma u nas zwykle, gdy jest mowa o tajnych komitetach; nie istnieją one w rzeczywistości, lecz w mózgu interesowanych ludzi. — Następnie przechodząc czyny kary godne pojedyńczym oskarżonym zarzucane, wykazują obrońca zupełny brak podmiotowej, a niekiedy i przedmiotowej istoty czynu. W konkluzyi żąda, aby pp. Eliasiewicz, Boczkowski i Szeligiewicz uznanymi zostali za niewinnych zarzuconej im zbrodni naruszenia spokojności publicznej.

Po kilku słowach z. prokuratoryi, który twierdzi, iż słowom jego niewłaściwe podsuwa znaczenie, po powtórnem przemówieniu Dra Stojałowskiego, zabiera głos Dr Jarocki, obrońca pp. Majewskiego, Jędrzejowskiego i Naglickiego: „W chwili tak nierozjaśnionego stosunku narodowości polskiej do rządu austryackiego, trudnem jest nader, zdaniem Dra Jarockiego, położenie obrońcy w sprawach politycznych: między nim a oskarżycielem porozumienie jest niemożebnem, bo ostatni z innych zasad prawnych wychodzi. Obrońca przedewszystkiem musi wytknąć brak istoty czynu zbrodni zarzuconej: udział w obrzędach religijnych, w śpiewaniu pieśni nabożnych, nigdy demonstracyą polityczną być nie może, tem mniej nabożeństwa żałobne, które religia ku ulżeniu cierpieniom zmarłych zaleca. Byłyżby więc demonstracyą polityczną nabożeństwa za poległych Syryjczyków? Naturalnie, że pełniejsze były kościoły, gorętsze podniesienie ducha, gdy krew lała się w Warszawie, bo tu mordowano kość z kości naszej, dzieci wspólnej wielkiej niedoli, matki naszej, której granice na kartach geograficznych zakreślone, nierozerwą bratniej między nami jedności. Uczestniczenie w obrzędach religijnych w dniach nieszczęść narodowych, śpiewanie pieśni, przekazanych przez lata niedoli, nie stanowi zbrodni naruszenia spokojności publicznej, bo nabożeństwo nie służy tu za pokrywkę celom politycznym, lecz sobie samemu jest celem. Biada narodowi, który dla oka ludzkiego błaga o pomyślność kraju! Nie na widowiskach więc, lecz w najcichszym zakątku domu swego, w skupieniu ducha błaga każdy z nas o szczęście Ojczyzny krzepiąc się nadzieją, iż modły nasze przebiją kiedyś sklepienia niebios.

Zarzuca nam dalej z. prokuratoryi, iż modlitwami chcemy obudzić nienawiść ludu wiejskiego przeciw prawowitej władzy. Lecz czyż modlitwa o to co jest najświętszem na ziemi miałaby podburzać, demoralizować lud wiejski? O nie, ona go uzacnia i podnosi i nie ona go podburza. Zbrodnią zaś modlitwa nie jest, bo o zbrodni mowa być nie może, gdzie niema czynu.

Nie burzą więc pieśni owe, nie są narzędziem rewolucyi: spokój też w naszej prowincyi nie został zachwiany ani na chwilę. Zaniepokojoną tylko została ta warstwa ludności, którą każde tchnienie narodowości naszej o strach śmiertelny przyprawia. Spokojność wówczas dopiero w Tarnowie zakłóconą została, gdy zjechała komisya śledcza, gdy rozpoczęła badania i powołała przed siebie kilkaset osób a między tymi i dzieci, którym zeznania zaprzysięgać kazano. Kodeks karny nie odnosi się do czynów aktem oskarżenia objętych a rozporządzenie ministeryalne, nie ogłoszone w sposób prawem przepisany, na orzeczenie sądowe bez wpływu pozostać winno.

Lecz przypuściwszy nawet karygodność pieśni inkryminowanych, czyż takowe odnoszą się do Austryi? Odbudowanie Polski niepokoi wprawdzie wszystkie trzy mocarstwa, lecz losy Polski ostatecznie tylko na polu walki z Moskwą mogą być rozstrzygnięte. Pieśni owe dotyczą wyłącznie Rosyi, pośrednio tylko można wnioskować, iż odnoszą się również i do Austryi. Ze strategicznych i politycznych powodów nie widzi obrońca możebności oderwania Galicyi od Monarchii w chwili, gdy Moskwa i Prusy dzierżą swoje zabory; tuszy zaś, iż Austrya, która pomimo chęci objęła pod swe panowanie część dawnej Polski, nie będzie się o nią orężem rozpierać, gdy Państwo Polskie odbudowanem zostanie. Przechodząc następnie pojedyńcze zarzuty czynione swym klientom, wnosi w końcu Dr Jarocki, aby sąd uznał ich za niewinnych zarzuconej im zbrodni.

Obrona Dra Jarockiego wywołuje interesującą odpowiedź z. prokuratoryi. Co innego, mówi p. Kędzierski, modlitwy i ubolewania nad niedolą, a co innego pobudzania do nienawiści i niesłuszne posądzanie rządu w pieśniach inkryminowanych. Przypuściwszy, iż gdyby cudem jakimś przywróconem zostało Państwo Polskie w dawnych granicach, i gdyby w owej chwili włościanie w Galicyi niezadowoleni z rządów polskich prosili w modlitwie, jak np. „Boże coś Polskę“ o przywrócenie rządów austryackich, położywszy wyraz „Austrya“ tam gdzie napisano „Polska“ czyżby szanowny obrońca na podstawie dziś obowiązującego kodeksu nie uznał ich winnymi zbrodni naruszenia publicznej spokojności?

Dr Jarocki: „uznałbym ich za winnych, bo zbrodnią byłoby, gdyby Polacy modlili się o powrót rządów obcych, lecz właśnie przypadek ten obecnie nie zachodzi, bo w Galicyi jest naród polski.“

Z. prokuratoryi: „przepraszam, w Galicyi jest naród austryacki.“

Po tak ciekawem a niespodziewanem odkryciu, sąd uchyla się celem wydania wyroku, publiczność zaś żywo się zajmuje rozwiązaniem zagadkowych słów p. Kędzierskiego. Po chwili prezydujący odracza publikacyę wyroku do dnia następnego.

Jakoż wyrok ogłoszonym zostaje w dniu 15 b. m. Takowy orzeka: 1) pp. Boczkowski, Szeligiewicz, Eliasiewicz, Majewski, Naglicki uwolnieni zostają na podstawie § 268 p. k. od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej dla braku dowodów; 2) p. Jędrzejowski jest winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 65 lit. *a.*, tudzież przestępstwa złośliwego uszkodzenia cudzej własności i skazanym zostaje na 1 miesiąc więzienia i zwrot szkody.

Przeciw wyrokowi powyższemu oskarżeni zgłaszają rekurs. M. B.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 marca. Mowa ministra Billault w senacie ubolewa nad wyrażeniami księcia Napoleona, które sprawę Polski kompromitują. Billault obstaje przy tem co powiedział był w zgromadzeniu prawodawczem. Nie należy zachęcać do powstania, lecz roztropnie położenie rzeczy zbadać. Mówi on, że dążenia do wolności przystępniejszemi czynią mocarstwa głosom za Polską podnoszonym. Wszakże i Rosya odpowiedziała słowami, które wyrażały koncesye, amnestyę (!!) Dawną podejrzliwość Europy już nie istnieje, polityka Cesarza rozwiała ją. Mocarstwa pojmują tę politykę pokojową i liberalną. Głos Francyi będzie wysłuchany, gdy kongres uporządkuje losy Polski. Minister radzi przejście do porządku dziennego, mówiąc, że zaufanie w mądrość Cesarza wielkie ma znaczenie w obec umotywowanego przekazania ministerstwu. Wojnę może sprowadzić przypadek.

Turyn 19 marca. Wybór Passaglia uznany został ważnym. Subskrypcye na pożyczkę podwyższoną została do 16 milionów renty.

Turyn 20 marca. *Opinione* donosi, że subskrypcya na pożyczkę doszła wczoraj do 24 lub 25 milionów renty.

Neapol 19 marca. Dziś dwa tysiące osób przeciągało ulicę Toledo, wołając: niech żyje Garibaldi król! Tłumy te spokojnie się potem rozeszły. Kilkaset ludzi zrobiło potem demonstracyę i wołała: niech żyje Garibaldi! niech żyje Polska! Za nadejściem wojska, tłumy si rozeszły.

Petersburg 20 marca. *Journal de St Petersbourg* pisze depesza okólna księcia Gorczakowa, jaką rozbiera wiedeński korespondent *Indépendance belge*, wcale nieistnieje. (podaliśmy ją w Nrze 64 *Czasu*).

Carogród 18 marca. Doniesienia z Teheranu z 26 lutego przyniosły wiadomość o wzięciu Heratu przez Afganów. W Persyi uzbrajają się z tego powodu. Wiadomość o postawieniu trzech korpusów tureckich nad granicą serbską, okazała się mylną. Coraz więcej rozpowszechnia się przechodzenie Bułgarów na łono kościoła katolickiego. Kabuli Effendi zamianowany został wezyrem i gubernatorem Saidy, a poprzednik jego Ahmed pasza wraca do Smyrny, gdzie jest lubionym.

Szczegółowsze nieco doniesienia z pola dwudniowéj walki między Chrobrzem a Buskiem, potwierdzają w zupełności krótki opis jaki wczoraj podaliśmy. Tak 17 t. m. pod Zagościem jak 18 t. m. pod Grochowiskami, Moskale pobici zostali i odparci, chociaż tak w jednym jak drugim boju część tylko korpusu powstańców udział czynny miała w walce. Lecz coraz nowe kolumny wojsk moskiewskich to z zachodu od Działoszyc, to z północy od Pińczowa, to ze wschodu od Stobnicy ciągnące, cieśniejszym okręgiem ściskały korpus polski, któremu nadto dokuczał brak żywności i ogromne znużenie po sześciodniowym nieustannym marszu i dwudniowym boju. Z tych powodów, gdy po pobiciu Moskali pod Grochowiskami, oddział polski, który otrzymał plac boju i na nim odpoczął, zabrawszy jeńców nocował o wiorstę od placu boju we wsi Wełec, zwołał Dyktator w nocy z 18go na 19go t. m. około 12téj godziny radę wojenną, na której po różnych propozycyach postanowiono: że należy powrócić do systemu wojny partyzanckiéj, który po części opuszczono przez zwiększenie nad miarę jego korpusu; że przeto należy rodzielić korpus ten na dwa większe i kilka mniejszych oddziałów, któreby walczyły dalej według zasad wojny podjazdowéj i ruszyły zaraz w różnych kierunkach; należy to uczynić tem więcéj, iż znacznéj liczby ludzi i koni nagromadzonych w jednem miejscu, nie można dla braku magazynów wyżywić. Wyznaczono dowódzców tych oddziałów, gdyż Dyktator miał się udać w inne okolice kraju, aby wszędzie system wojny według jednéj myśli i według jednego kierunku urządzić; z powodu zaś, iż w innych stronach jest brak oficerów, przy tym zaś oddziale jest ich zbytek, miał wziąść przeto Dyktator z sobą kilku wyższych oficerów, dając im komendy w różnych częściach kraju. Aby cały ten plan działania się powiódł, wymagał tajemnicy, i rozkaz dzienny Dyktatora do korpusu, już po początku wykonania tego zamiaru miał być ogłoszony. Rozkaz ten dzienny brzmi:

„Waleczni i wierni towarzysze broni! Urząd mój dyktatoralny wymagał załatwienia wielu ważnych spraw cywilnych i wojskowych, zasilenia licznych hufców powstańch na innych punktach kraju pod zaborem Moskwy walczących i pokierowania ich według jednej myśli.

„Potrzeba mi więc było na krótki czas opuścić wasza szeregi, do których od nocy powstańczej przyrósłem wśród znojów i bojów. Ale sądziłem, iż dopiero po świeżem zwycięztwie wolno mi będzie was pożegnać na dni kilkanaście.

„Dla tego stawiłem Moskwie czoło pod Sosnówką, wyzwałem ją do boju pod Miechowem, stanąłem jej pod Chrobrzem i stoczyłem krwawą walkę po Grochowiskami.

„Opuszczam obóz nie żegnając się z wami, gdyż zamiar mój, aby był spełniony, wymaga tajemnicy. Dla tego nie wolno mi jest wypowiedzieć jaką drogę i dokąd zmierzam. Zabrałem za sobą kilku wyższych oficerów, bo wiele hufców powstańczych zostaje bez dowódzców. Zabieram z sobą 30 ułanów, którzy wrócą do obozu, skoro eskorta mi już nie potrzebną. Podzieliłem korpus na dwie części, każdej dałem wypróbowanego dowódzcę, wskazałem drogę i przeznaczenie.....

„Towarzysze broni! W obec Boga i was złożyłem przysięgę, iż walczyć będę do ostatniego tchnienia. Przysięgi tej nie złamałem i nie złamię. I wy uroczęście zaprzysięgliście posłuszeństwo moim rozkazom i służbę naszej Ojczyznie. I wy przysięgi nie złamiecie.

„W imie więc Boga i Ojczyzny walczyć będziemy dalej przeciw Moskwie, dopóki nie wywalczymy wolności i niepodległości Ojczyzny.

M. Langiewicz.“

Po tej radzie wojennej brygadyer Smiechowski mianowany został dowódzcą jednego oddziału, pułkownik Czachowski drugiego oddziału; obaj otrzymali, jak utrzymują, bliższe instrukcye wskazujące im kierunek pochodu i działania. Pułkownik Rochebrune który się świetnie odznaczył w walkach pod Chrobrzem czyli Zagościem i pod Grochowiskami, mianowany został jenerałem brygady i otrzymał oddzielne polecenie. Osobne także polecenia otrzymali jenerałowie Jeziorański i Waligórski. Jenerał Czapski nie znajdował się już w obozie owej nocy z 18 na 19 marca.

Po wydaniu tych poleceń i rozporządzeń, Dyktator i kilku z nim oficerów pod eskortą 25 konnych, oddalił się 19go t. m. rano o godzinie 5-tej z obozu pod Wełec, w zamiarach które objaśnia w swej odezwie a których tu dzisiaj roztrząsać nie będziemy i od uwag się wstrzymamy. Rano także 19go t. m. w parę godzin później pułkownik Czachowski wyruszył z Wełec z swoim oddziałem w kierunku północnym, gdy liczniejszy oddział pod dowództwem brygadyera Smiechowskiego wyszedł z Wełec w kierunku południowo zachodnim do Wislicy, gdzie obozował kilka godzin, a następnie poszedł w kierunku ku Nowemu Miastu, dalej podobno ku Koszycom, party, jak się zdaje, z kilku stron przez moskali, prowadząc jednak z sobą owych jeńców moskiewskich wziętych pod Grochowiskami. Lecz nieszczęściem smutne jakieś nieporozumienie powstało w szeregach z przyczyny odjazdu Dyktatora i kilku oficerów, któregoto odjazdu powodów wielu nie pojmowało, ogromne zaś znużenie sześciodniowym pochodem i dwudniowym bojem oraz brak żywności przyczyniły się także do tego, iż znaczna część tego oddziału partego przez moskali poszła w rosypkę i przeprawiwszy się przez Wisłę weszła do Galicyi bez broni. Poprzednio już część odcięta i zmieszana w czasie boju pod Chrobrzem 17go t. m. cofnęła się do Opatowca, zkąd wielu do Galicyi się przeprawiło. Mały oddziałek kilkudziesięciu ludzi wparty znów został przez przemagającą siłą moskiewską do okręgu krakowskiego pod Ciem, przyczem moskale zapuścić się mieli na terytoryum austryackie i zranić kilku żołnierzy ces. austryackich; pod tym jednak względem czekamy bliższych objaśnień.

Nie będziemy zatajać, iż cały ten obrót rzeczy, jest, mimo podwójnego zwycięsta pod Zagościem i pod Grochowiskami z których ostatnie było świetne, klęskę dla powstania. Jednak nie jedną już klęską powstanie to doznało, a po każdej z większemi siłami i z większą wzmagało się energią; uderzenia, że tak powiemy, wydobywały większy jeszcze zapał z narodu który śmiertelną rozpoczął walkę, i nie tylko w tej okolicy lecz na wszystkich punktach aż po Dźwinę ją toczy. Po klęskach np. doznanych pod Węgrowem i pod Siemiatyczami silniejszym płomieniem buchło powstanie w Lubelskiem i Litwie. Takie właśnie pojawy okazują, jak silne i powszechne jest uczucie ogarniające walczący naród i jaka energia prze go naprzód. Zresztą owa częściowa i przypadkowa po kilku zwycięstwach klęska, ma tylko miejscowe znaczenie; na wszystkich innych polach walki bój trwa dalej z powiększonemi siłami, wszystkie klasy ludności biorą w nim udział, a nawet na tem najbliższem nas polu działają dalej pozostałe oddziały, nowe także ukazały się, a działają zbogacone doświadczeniem odniesionem z walk minionych.

Dodać tu jeszcze winniśmy parę szczegółów o zaciętej walce pod Grochowiskami 18go t. m., o której już wczoraj pisaliśmy. Moskale rozwinąwszy parę batalionów pod dowództwem Czengerego i ustawiwszy na pozycyi 4 działa, rozpoczęli bardzo żywy ogień karabinowy i kartaczowy z dział do kolumny polskiej z Grochowisk się wysuwającej. Przeciw nim w lasku rozwinęli się z polskiej strony znawy i część strzelców i celnym ogniem, przeplatanym atykami z bagnetem, spędziły po uporczywaj walce przeważne siły moskiewskie, które pod dowództwem Czengerego cofnęły się ku Pińczowu. Lecz właśnie gdy ten atak od północy został z wielką stratą moskiewską odparty, z drugiej strony zaatakował inny oddział moskiewski od Stobnicy nadeszły. Strzelcy, znawi i część kosynierów Czachowskiego uderzyli na ten oddział moskiewski, rozbili go, wzięli w niewolę podpułkownika, majora i wielu żołnierzy, położywszy bardzo wielu moskali trupem to w samej walce to w pościgu. Lecz i z polskiej strony poległo w tym zwycięskim boju wielu walecznych.

Dziś dopiero depesza telegraficzna przyniosła nam treść mowy ministra Billaulta w senacie paryskim w kwestyi polskiej. Minister, aby się okazał konsekwentnym, odwołał się wprawdzie do słów powiedzianych przez siebie w d. 6-go b. m. w Izbie deputowanych w tej samej sprawie, lecz osłodził to swoje potwierdzenie tem zapewnieniem, że sprawa Polski musiałaby dziś inaczej być rozstrzygniętą, a gdyby przyszło do kongresu, Francya wpływać będzie na nim dla dobra Polski. Minister radził mieć się na baczności, aby niedoprowadzać rzeczy do tego, iżby lada przypadek mógł sprowadzić wojnę. Senat poszedł za radą ministra przeszedłszy do porządku dziennego. Manifestacye za Polską ze strony studentów niemogły wywrzeć nacisku na senat, lubo ten był pewnie ich zamiar. Lecz właśnie więcej one mogły skłonić senat do głosowania według woli rządu. Manifestacye te jednak świadczą że sprawy polskiej niemógłby rząd francuski poświęcić swoim widokom politycznym.

Według twierdzenia *Indép. belge*, miała się odbyć w Paryżu 18go rada ministrów w kwestyi polskiej pod przewodnictwem samego Cesarza. Mówiono, że wielu ministrów radziło uchylić się z powodu, iż sprawy tej dyplomatycznie nie rozstrzygnie jak długo kraj będzie w powstaniu, a z drugiej strony, że nie można wydawać wojny w obronie rewolucyi. P. Emil Girardin wraca z tego powodu w *La Presse* do swojej absolutnej tezy, tj. a ponieważ Francya nie myśli wypowiadać Rosyi wojny; więc nie powinna Polski nadziejami łudzić. *La France* i *Constitutionnel* odwołują się ciągle do traktatu wiedeńskiego, a ten ostatni stara się udowodnić, przy czem przytacza ustępy traktatu, iż Rosya nietylko wzięła na siebie zobowiązanie względem Królestwa Polskiego, ale i innych polskich ziem przez Rosyę zabranych. Artykuł ten p. Limayraca dowodzi, że ani jednego warunku Rosya nie dotrzymała, i że nawet tych nie wprowadziła w wykonanie statutów, które przepisała w r. 1832 po zniesieniu konstytucyi.

W Anglii, gdzie jeszcze sprawa Polska silną znajduje przeszkodę w osobie Palmerstona, a to zawsze z tej jednej przyczyny, iż się minister ten lęka przewagi wpływu francuskiego, opinia publiczna zaczyna przemawiać w obronie Polski. Nigdzie zaś tyle co w Anglii rząd na tę opinię obojętnym być nie może. Wieczorem 17go odbył się w Londynie meeting za Polską w Guildhull, to jest w głównym lokalu kapitalistów *city*. Zamiast lorda majora (burmistrza) który miał prezydować, a zapewne się uchylił przez wzgląd dla gabinetu, prezydował na tem zebraniu Alderman Lawrence (starszy zgromadzenia reprezentancyi miejskiej). 18 mowców zabierało głos, a między nimi członkowie Izby wyższej hr. Harrowby i Shaftesbury, z Izby zaś niższej Denneman, Pope i Hennessy. Rezolucye uchwalone są bardzo wyraziste, stawiają one jako fakt, że Polacy byli popchnięci do powstania uciskiem ciągłym i nieznośnym; że mocarstwa uznały w r. 1815 potrzebę udzielenia Polsce instytucyj wolnyąh i zabespieczenia narodowości, że praktyka 50 lat przekonała, iż Rosya nie chciała się stósować do tych warunków na siebie przyjętych, a nakoniec, że Rosya postępowaniem w Polsce niepokoi Europę. Zgromadzenie zatem uznaje, iż rząd angielski powinien zapewniwszy się co do udziału innych państw, usunąć poręczenie dane przez siebie na traktacie wiedeńskim przyznające Rosyi prawo panowania nad jakąkolwiek częścią Polski, i że należy wygotować w tym celu petycyę do obu Izb parlamentu.

General Cor. o tyle prostuje telegrafowany wczoraj artykuł z *L'Europe* o odwołaniu posła austryackiego z Petersburga i przeznaczeniu na jego miejsce *chargé d'affaires*, iż poseł hr. Thun miał już przed kilkoma miesiącami opuścić tę posadę, zanim zaś nowy poseł będzie zamianowany, zastępować go musi dyplomata niższego stopnia. Wprawdzie nie tłumaczy *Gen. Cor.* tego, dla czego nowy poseł nie był zamianowany przed odejściem dawnego.

Książę Metternich nie opuścił jeszcze Wiednia. *Presse* wiedeńska przytacza wiele wersyj a dyplomatycznych układach w sprawie polskiej, gdy jednak wszystkie je poczytuje za bajeczne, a sama nic nie przytacza pewnego, przeto pomijamy domysły. Mówi ono, że radzca poselstwa hr. Revertero będzie zastępował posła austryackiego w Petersburgu.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Marca.	żądają	płacą
Bankuoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107	105½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	88⅓	87⅓
Srebro nowe . . . . . złr.	113	112
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 45	9 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 25	9 10
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 53	5 43
„ austryackie . . . . . „	5 53	5 43
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	78¾ —	77¾ —
„ „ „ na wal. a. „	82¼ —	81¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	74⅔ —	73⅔ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100¼	99⅓

Wiedeń 21 Marca. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	20
5% Pożyczka narodowa.	81	5
Akcye banku narodowego wied. .	793	—
„ banku kredytowego. . . .	215	80
Srebro.	113	—
Londyn, 10 funt. szterl.	114	65
Dukat pojedynczy.	5	43

Wiedeń 20 Marca.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	68 75	68 65
5% Pożyczka narodowa	81 25	81 15
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 70	74 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 50	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 75	72 25
5% „ „ bukowińskie . .	72 —	71 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 90	104 60
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 --	100 75
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	85 60	85 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	78 —	77 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 —	152 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 75	92 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	93 90	93 70
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	135 80	135 60
„ tyestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	100 —	99 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 —	21 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 —	23 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	17 —	16 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	799 —	798 —
„ zakładu kredytowego . . .	213 90	213 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	432 —	431 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1862	1860
„ „ rządowéj	232 —	231 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	151 50	151 —
„ „ Pardubickiéj.	130 60	130 40
„ „ Nadcisańskiéj.	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	271 —	270 —
„ „ Galicyjskiéj	213 —	212 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe) 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	96 80	96 70
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	96 90	96 80
Genua 100 lirów piem. . . 6	—	—
Hamburg 100 marków . . 3	86 20	86 —
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 6	—	—
Londyn 10 funtów 4	114 60	114 50
Paryż 100 franków. . . . 4½	45 50	45 40
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 75	15 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 47½	5 46½
„ „ obrączkowe . .	5 47½	5 46½
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 18	9 17
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 67	9 63
Luidory	9 37	9 32
Suwereny angielskie	11 54	11 50
Imperyały rosyjskie	9 45	9 40
Srebro	114 —	113 50
„ kupony	114 —	113 50
Talary związkowe	1 71	1 70½
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70½

Lwów 19 Marca.		
Dukat holenderski	5 46	5 41
„ austryacki.	5 47½	5 42½
Półimperyał rosyjski.	9 42½	9 28½
Rubel rosyjski.	1 81	1 78½
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	77 18	76 48
„ „ „ „ w mon. k. .	80 91	80 29
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 90	72 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 28	80 53
Akcye gal. kolei żel. Karol. Ludw.	213 —	210 50

Warszawa 19 Marca		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . „	88 62	—
kupon	—	— 87⅞
Listy zastawne III okresu . . rubli	15 —	14 97
kupon	—	— 14½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	—	75 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	87 75	—

Wrocław 20 Marca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	87⅓	—
Polskie bilety bankowe	90⅔	—
„ Listy zastawne.	—	89⅞
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 19 Marca.	
Renta 3%	68 95

Londyn 19 Marca.	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Marca rb.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jakób Pouritz kupiec z Odessy. Antonina Kobylińska obyw. ze Lwowa. Zenon Burkowski wł. dóbr z Królestwa. Wincenty Brzeziński wł. dóbr z Blessna.
Wyjechali: Baron Bul, Bar. Bülow właśc. dóbr, Jakób Pouritz kup. do Wiednia.
HOTEL POD RÓŻĄ. Blandyn Henryk ob. z Paryża. Homolacz J. właś. dóbr z Gnojnika. Czymbajewicz Jan, Oskierka Ludomira. Kiernicki Józef wł. dóbr z Królestwa. Chrzanowski Stanisław obyw. z Przemyśla. Friedhofer Jan negocyant z Wiednia. Grabowski Franc. ob. z Poznania. Rogostajski Aleksander Dr. med. z Wrocławia. Bukowski Sylwester wł. dóbr z Bukowiny. Klonowska Amalia ob. z Bielska.
Wyjechali: Zieliński Apolin. w. d. do Krasnego.
HOTEL POLLERA. Eugeniusz Stojowski właś. dóbr z Jaszczwi. Aleksander Gorajski wł. dóbr ze Szebni. Roman hr. Szembek wł. dóbr z Poremby. H. Joadmischa komisant handlowy z Wrocławia. Marcin Krajowski w. d. z Galicyi.
Wyjechali: Ignacy Maliszkiewicz w. d. do Lwowa. K. Jastrzębski, A. hr. Tarnowski w. d. do Galicyi. Antoni i Bolesław Steccy do Wiednia.

ODEZWA.

Gdy teraz bardziéj niż kiedy, dała się uczuć potrzeba pisemka ludowego, politycznego, zamierzam przeto za pomocą znanych w kraju pisarzy ludowych, a mianowicie p. *Ludwiki Leśniowskiéj*, wydawać tu w Krakowie Gazetę ludową, pod tytułem:

NOWINY ZE ŚWIATA,

która dwa razy w miesiąc, od 1go Kwietnia rb. poczynając, w sporym zeszycie wychodzić będzie. — Podejmując tę, na dziś dla dobra ludu niezbędną pracę, — mam nadzieję, że szanowna Publiczność, a szczególnie WW. Proboszczowie tak dla dobra kraju, jak zważając na moich już zasłużonych krajowi współpracowników, zechcą mieć udział i wspierać liczną prenumeratą wspomnione pismo.

Cena tegoż rocznie 3 złr. w. a. — półrocznie 1 złr. 50 cent.

Prenumeratę przyjmuje się najmniej półroczną w Biórze Redakcyi, pod liczbą 486 przy ulicy Grodzkiéj.

Uprasza się wszystkie krajowe czasopisma, aby odezwę tę w swoich kolumnach łaskawie umieścić raczyły.

(2158-2-3) Redaktor odpowiedzialny, ***Roman Kieres.***

Dla Miłośników Ogrodnictwa

U niżéj podpisanego można dostać 5,000 sztuk nowych czereszniowych Porzeczek, zwane (Groscille cérise), mocne krzaczki, tj. jedna sztuka za 25 c.; 5 sztuk za 1 złr., 100 szt. 15 złr. Jakoteż wijąca Planta zwana (Callistechia pubescens) bardzo ładna, prędko się wije po altankach, słupkach i osobliwie na grobach itd., ma pełny różowy kwiat, całe lato kwitnie i bez nakrycia największe mrozy wytrzyma, 20 sztuk za 1 złr, 100 sztuk 3 złr. Oprócz tego można nabyć bardzo ładne i nowe Georginije, Fuchsye pełne, Lantany, Poloni gruntowe, Wanile, Begonie, Antierchinum, Bellis (stokrótki) Mimulus, Chrysanthinum, Penstemon, Pelargonium angielski, Fancy i Zonale, Werbeny, Róże wysokie (drzewka) wazonowe i gruntowe i. j. Planty za bardzo mierną cenę u (2160-2-1)

W. Sch. Josephi,
w Łańcucie, cyrkuł Rzeszowski.

EKONOM w sile wieku posiadający wiadomości z każdéj gałęzi gospodarstwa wiejskiego oraz lasowego znający płodozmian i wetenaryą praktyczną, szuka swym zdolnościom odpowiedniego umieszczenia, może przyjąć obowiązek zaraz za zadatkiem. — Adres: ***J. F.*** ostatnia poczta Wieliczka. (2184-3)

à la Smolka
16 złr. wal. austr.

cały ubiór; wyrobiony umyślnie podług mody narodowej, czarny z delikatnemi białemi brzeżkami, odpowiedni szczególnie na całe ubiory, bardzo *trwały*, tani i elegancki; spodziewam się przeto licznych zamówień. (2147-5-6)

Na cały ubiór potrzeba 4½ łokci wiedeńskich; cena łokcia szerokości 7/4 3 złr. 60 cent., można otrzymać także za przesłaniem należytości pocztą.

Leopold Fuchs w Wiedniu,
znany jako najtańszy Handel Sukna, *„Fleischmarkt Nr. 10.“*

Obwieszczenie.

[L. 3822] (2163-2-3)

Dotyczące obsadzenie kilku posad adjunktów przy pomiarach stałego kadastru.

Według reskryptu wysokiej c. k. generalnej Dyrekcyi kadastru stałego z dnia 25 Lutego 1863 r. do Nr. 11,022/160 zostanie opróżnionych kilka posad adjunktów od pomiaru z płacą miesięcznego adjutum 31 złr. 50 kr. w. a. przy operacyach stałego kadastru w najbliższéj wiośnie przedsięwziąść się mających.

Co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, iż pomienione posady nie są stałe etatowe, i że współubiegający się o takowe, winni wnieść swoje prośby najdalej do 15 Kwietnia 1863 wprost do ck. jeneralnéj Dyrekcyi kadastru stałego w Wiedniu, oraz do tych prośb załączyć metrykę, świadectwa szkolne, świadectwa zdrowia i dobrego zachowania się, a szczególnie dokumenta świadczące o ich technicznych wiadomościach lub praktyce przy publicznych lub prywatnych władzach, architektach lub inżynierach itp.

Technicy przy zresztą rownych stosunkach otrzymają pierwszeństwo.

Od ck. Dyrekcyi krajowéj skarbu.

Kraków 6 Marca 1863.

DRZEWO DĘBOWE
opałowe
tak w łupkach jakoteż trzaski sprzedaje,
PROWENT PLESZOWSKI.
Jest także do pozbycia w lesie Pleszowskim
1000 — 1300 pniów dębowych
po umiarkowanej cenie.
(1894-22-) Wiadomość na miejscu w Pleszowie.

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, okazał się przez wielu fizyków

aprobowany
Syrop piersiowy,

Cena:	
Całéj flaszki	po 6 złr.
½ „	„ 3 „
¼ „	„ 1·50

Cena:	
Całéj flaszki	po 6 złr.
½ „	„ 3 „
¼ „	„ 1·50

jako środek, który w bardzo licznych wypadkach jeszcze nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególnie w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie gęstéj zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krztani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel i najgwałtowniejszy, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE znajduje się w Aptece pana ***Adolfa Aleksandrowicza***; — w BOCHNI u p. *Franciszka Hoser*; — we LWOWIE u p. *A. Berliner*, aptekarza.

(1949-12-)

Zaświadczenia:

52) Użycie Syropu piersiowego p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, wyleczyło mnie zupełnie z cierpieńpi ersiowych i chrypki, co niniejszem stwierdzam publicznem podziękowaniem.
Wipperfürth, 1 Lipca 1857. F. Józef Neul, gospodarz wiejski.

53) Od 3 lat prawie cierpiałem najgwałtowniejsze boleści piersiowe, które mnie przez częste i mocne plucie krwią tak osłabiły, żem nie był zdolny nawet do najlżejszej roboty, przeto od takowej musiałem się zupełnie powstrzymać. Na próżno zażyłem niezmierną ilość lekarstw i używałem najrozmaitszych środków; nie znalazłem żadnej pomocy. Lecz Bogu dzięki, zostałem przez używanie Mayerowskiego Syropu piersiowego uwolnionym zupełnie od wszelkiego plucia krwią i wszystkich cierpień piersiowych. Podając to do ogólnej wiadomości wszystkich podobnie cierpiących, składam oraz panu G. A. W. Mayerowi moje najserdeczniejsze podziękowanie.
Haste przy Neundorf, 20 Listopada 1855. H. Mensing, traktyernik.

54) Poświadczam niniejszem chętnie, że mój w podeszłym wieku będący 70letni ojciec, który od wielu lat cierpiał najgwałtowniejszy kaszel z dusznością piersi oraz krótkością oddechu, przez użycie 5ciu małych flaszek białego syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu, który nabyłem w składzie p. H. F. Sahlmanna i Spółki w Hamburgu, został zupełnie wyleczony i od tego czasu żadnych nie doznał więcej cierpień piersiowych. Składam niniejszem obu wymienionym firmom najszczersze podziękowanie w mojem i w mego ojca imieniu.
Stockeldorf pod Libellą, w Kwietniu 1857. Henryk Peyffel.

55) W Lutym r. z. zapadłem w skutek zaziębienia na mocny kaszel, który mi niesmiernie w piersiach dokuczał. Cierpiałem oprócz tego ze trzy miesiące na chrypkę i ból szyi. Po poprzedniem bezskutecznem użyciu wielu środków, zacząłem używać białego Syropu piersiowego z fabryki p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu i już po użyciu pierwszej ¼tej flaszki doznałem znaczną ulgę w moich ciężkich cierpieniach.
Po użyciu zaś 5¼ flaszek tegoż Syropu wyzdrowiałem, zupełnie z cierpień piersi i szyi i odtąd mam się bardzo dobrze. Z przekonania zatem polecam biały Syrop piersiowy wszystkim na piersi cierpiącym, jako środek skuteczny.
Uedem przy Geldern (w prowincyi Reńskiej) w Październiku 1857. Reinhold Rauenhoff.

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.
najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNE“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.
Znajdują się na sprzedaż niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po **1 złr. 80 cent.** w następujących składach:
w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.
Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:
W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.	w Kołomyi p. Sternhell Jakób.	w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.	„ „ pp. Rosen i Kohn.	„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.	„ Komarnie p. A. Emperl apt.	„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.	„ Lisku p. Monaczyński apt.	„ Suczawie p. Worell apt.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.	„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.	„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.	„ Ołomuńcu p. Koberg.	„ „ p. A. Morawetz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.	„ Opawie p. Fr. Brunner apt.	„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.	„ Przemyślu p. Edward Machalski.	„ Truskawcu p. L. Kleczkowski apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.	„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.	„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.	„ Radowcach p. Ign. Schnirsh.	„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.	„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.	„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.	„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.	„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.	„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz i obwodowy.	„ Żułkwi p. B. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.	„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.	„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-14-)
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.	„ Sanoku p. J. Jaklitsch.	

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

PROMESY
na LOSY KREDYTOWE
do ciągnienia **1go Kwietnia 1863**, z głównemi wygranemi złr. 250.000 — 40,000 — 20,000 itd., po cenie **złr. 3 cent. 50** — i 50 cent. na stępel, opatrzone podpisem Domu handlowego hurtownego ***Jana C. Sothen w Wiedniu,*** są jeszcze do nabycia (2154-6-13) u **Józefa Bartla** w Krakowie.

CENNIK
BIELIZNY MĘZKIÉJ
w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe
I. Białe:

N.	00,	0	0½	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85

N.	2½,	3½,	10
złr.	2,	2·30,	1·75,

II. Kolorowe:

N.	14¾,	15,	14½,	14,
złr.	1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N.	0,	1,	2,	2½,	3,
zł.	2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25

N.	4,	5,	6,	7,	8,	9,
	5·25,	6·50,	7·50,	8·50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-14-)

PIWA WIEDEŃSKIEGO
zwanego **(Bock),**
nadchodzą nieustannie świeże transporta i sprzedaje się butelka po 12 cent.
Główny Skład
Likieru angielskiego żołąd. Dr. Med. Ernsta przeciwko słabościom żołądkowym kurczom i febrze, jako zbawienny i przez liczne świadectwa znany środek.
Flakonik 1 złr. 25 cnt., 75 i 50 cnt.
Wody pachniącej na pchły itp. która jest bardzo przyjemną zarazem, pokropiwszy pościel. — Flakonik 20 cent.
Proszku perskiego prawdziwego na pchły itp. — Flakonik 35 cent.
Likieru na ból zębów szwajcarskiego. — Flakonik 15 cnt.
Wina hiszpańskiego żołądkowego, zbawienny i znany środek na ból żołądka i niestrawność. — Flakonik 45 cnt.
Cukierków angielskich prawdziwych oryginalnie zapakowanych (Patent Genuine Crovn) i **Atramentu angielskiego w różnych kolorach,**
w HANDLU
KAROLA RZĄCY
przy ulicy Szczepańskiéj.
Przytem poleca się powyższy z rozmaitemi towarami tak krajowemi jak też i zagranicznemi po cenach umiarkowanych Szanownej Publiczności. (2137-3)

Niżej podpisani polecają do zasiewu, wszystkie gatunki
NASION
lasowych, jarzynnych, pastewnych i kwiatowych,
zaręczając za dobroć i siłę kiełkowania tychże, jakoteż za rychłą i rzetelną usługę. (2159-2-10)
NEUMANN i KLEINERT
przy placu Maryackim we Lwowie, pod L. 361.

Stacye męki Chrystusa P.

przekopiowane olejno na płótnie przez *S. Bryniarskiego*, podług oryginału śp. Michała Stachowicza, widzieć i wiadomość o cenie powziąść można w fabryce pierników Kaspra Molęckiego przy ulicy Brackiéj; — na listy frankowane odpowie się w tem samem miejscu w Krakowie. (2151-2-3)

Rękopism zaginiony.

Z Księgozbioru Książąt Czartoryskich w Paryżu wypożyczonym został, a następnie zaginął rękopism kronikarza naszego Bogufały, do którego odszukania wezwać musimy powszechnej pomocy ziomków o drogie zabytki literatury naszej dbałych. Rękopismu tego tytuł zanotowanym jest w zapiskach bibliotecznych rozmaicie, tak iż go z zupełną pewnością podać nie możemy. Na kwicie jednak wziętym od pożyczającego wymienionym jest tytuł jak następuje:

„Chronicae et Annales Polonorum Boguphali, Archidiaconi, aliorumque Anonymorum; Rękopism Nr. 1314, kronika tak zwana Bogufała, folio małe, stronnic 168.“

P. Bielowski August zaś, w liście swym do P. Ordyńca pisanym 23 Października 1861 tak opisał ten rękopism: „Rękopism (drugi) kronikarza naszego Bogufały . . . w kodexie cienkim, wraz z Archidyakonem Gnieźnieńskim i Baczkiem, znajdujący się pod liczbą dawną 1314; osobnego nazwania niema, a jest w małem folio.“ (2168-1-3)

Udzielone te wskazówki posłużyć mogą do poznania rzeczonego rękopismu. Uprasza się niniejszém wszystkich zacnych ziomków o dopomożenie w razie możliwości do odszukania tej dotkliwej straty; a w szczególności tego, w czyim ręku rękopism rzeczony obecnie znajduje się — może bez wiadomości czyją jest własnością, ażeby w celu zwrócenia go właścicielom — choćby i pod pewnemi warunkami, raczył zgłosić się bądź bezpośrednio do Księcia Czartoryskiego w Paryżu, bądź do Franciszka Kluczyckiego w Krakowie.

Mieszkanie na dole, składające się z 5 Pokoi, Kuchni i Śpiżarni, jest od 1go Kwietnia rb. do wynajęcia Wiadomość u właściciela przy ulicy św. Józefa Nr. 497 na I. piętrze. (2197)

Losy Kredytowe
oraz
PROMESY
stęplowane,
których ciągnienie **1 Kwietnia,** z wygraną **200,000 złr.** są do nabycia
w KANTORZE
wymiany pieniędzy
STANISŁAWA FEINTUCHA,
w KRAKOWIE w Rynku.

NB. Podług nowego prawa o promesach tylko te promesy przedstawiają *wszelką pewność, które są stemplowane* i podług form wystawione. (2153-2-3)

Poszukuje się
zdatnego Oficyalisty,
do pełnienia obowiązków ekonomicznych od 24go Czerwca 1863.
Tenże może być żonatym, byle nie był liczną dziatwą obarczony. Potrzeba niezbędnie dobrych świadectw i wiarogodnych rekomendacyj.
Zgłosić się za listami frankowanemi pod cyfrą ***M. B.*** ostatnia poczta Pilzno. (2189-2-3)

Do zachowania piękności — do przywrócenia młodości — Mleko liliowe — słynny na całym świecie płyn
Eau de Lys de Lohse,
flakon oryginalny po . . . . . 3 złr.
pół flakonu . . . . . 1 „ 50 c.

Przez królewsko-pruską władzę rządową lekarską zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie fakultety, jako jedyny niezawodny środek piękności wypróbowany i uznany; — powraca każdej skórze młodocianą świeżość, nadaje twarzy, szyi, plecom, ramionom i rękom śnieżną białość, delikatność, miękkość i gibkość, orzeźwia, upiększa i odmładnia skórę, jak żaden inny środek, tudzież gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, zapalenie od słońca, żółte plamy, plamy wątrobne i od ospy pochodzące, chrosty, miedziany kolor twarzy, nienaturalny rumieniec, czerwoność nosa, liszaje, wyrzuty skórne, ospę ze spieki powstałą, opalenie od słońca, ukąszenie komarów, pieczenie skóry, zmarszczki na twarzy itp. — z zaręczeniem za skuteczność.

Jest do nabycia wyłącznie tylko w głównych Składach angielskich i francuzkich, oraz w głównym Składzie u pana **J. Bartla** w KRAKOWIE.

Berlin w Sierpniu 1863.
(2162-1-) ***Lohse.***

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Niedzielę dnia 22 Marca 1863.
ZABOBON
czyli
Krakowiacy i Górale.
Obraz narodowy w 3ch Aktach z tańcami, śpiewami i chórami, przez J. N. Kamińskiego oryginalnie napisany, Muzyka K. Kurpińskiego.

W Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*